Ner 8. Kraków, Piątek 12 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 11 stycznia.

Chcąc zrozumieć przyczyny i przebieg krwawego starcia Anglików z Francuzami w zachodniej Afryce, trzeba w krótkości rozpatrzeć geograficzne położenie posiadłości obu narodów w tych stronach. Najznaczniejsza i najbogatsza część północno zachodniej Afryki należy do Francyi, która posiada tam trzy rozległe kolonie, mianowicie Senegambię, Sudan środkowy i tak zwane „rzeki południa.“ Ta ostatnia posiadłość graniczy z bardziej na południe położoną angielską kolonią Sierra-Leone, która składa się właściwie z wąskiego nadbrzeżnego pasa, gdyż francuski Sudan odcina ją od lądu, mianowicie od źródeł Nigru. Granice pomiędzy Sudanem francuskim a Sierra-Leone nie są dokładnie wytknięte, a tylko konwencya zawarta w roku 1871 pomiędzy Francyą a Anglią orzeka, że francuskie posiadłości sięgają na 10 kilometrów od lewego brzegu górnego Nigru. Kraje podległe obecnie Francyi i Anglii w środkowej Afryce, stanowiły dawniej potężne arabsko-murzyńskie państwo Samorego, który został przez Francuzów kilkakrotnie pokonany i wypędzony w głąb lądu, dokąd dotychczas Europejczycy nie dotarli. Jednakże Samory nie zaniechał myśli odzyskania swego państwa i urządza od czasu do czasu wyprawy, niszcząc i łupiąc osady, które uznały zwierzchnictwo Francyi lub Anglii. W ostatnich czasach zarówno Francya, jak Anglia uzbroiły ekspedycye wojskowe przeciwko Samoremu, a oddziały, które tak nieszczęśliwie zetknęły się pod Wariną, należą właśnie do składu tych ekspedycyj. Po stronie angielskiej pułkownik Ellis prowadził kolumnę, złożoną z kompanii zachodnio indyjskiego pułku, stacyonowanego w Free town, stolicy Sierra-Leone i oddziału policyi miejscowej. Przybywszy na pogranicze, Anglicy stoczyli kilka utarczek z tak zwanymi Sofami czyli żołnierzami Samorego i zdobyli kilka osad, między innemi Warinę. W tym samym celu, to jest dla poskromienia band Samorego, wysłał francuski komendant Sudanu pułkownik Bonnie, porucznika piechoty marynarki Maritza, nie Moritza — jak pierwotnie doniesiono — z kilkudziesięciu senegalskimi tyralierami na południe. Obie kolumny nie wiedziały o sobie. Spotkanie pod Wariną było wynikiem nieporozumienia. Nie ulega już wątpliwości, że porucznik Maritz wziął angielskich żołnierzy biało umundurowanych za Sofów i był przekonany, że ma przed sobą oddział Samorego. Omyłkę tę przypłacił śmiercią. Całe to zajście nie wywoła oczywiście żadnego międzynarodowego konfliktu. Oba interesowane mocarstwa załatwią sprawę polubownie. Chodzi tylko o autentyczne stwierdzenie, czy starcie miało miejsce na ziemi, podległej angielskiemu zwierzchnictwu, czy też w sferze francuskich interesów. Otóż Warinę zdobyli Anglicy nieledwie w wilię spotkania, nie była więc dotychczas w ich posiadaniu. Ponieważ zaś granica w tem miejscu wcale nie była wytknięta, przeto rozstrzygnięcie pytania, kto jest władzcą tych krain, nastręcza niemałe trudności. Francuzi zarzucają angielskiej administracyi kolonialnej, że nie zawiadomiła gubernatora Sudanu o tak znacznej i ważnej wyprawie, jaką podjął pułkownik Ellis, i utrzymują, że angielskiej kolumnie nie tyle chodziło o walkę z Sofami, jak raczej o uprzedzenie Francuzów i zajęcie kilku spornych miejscowości dla stworzenia korzystnego dla Anglii stanu posiadania. Natomiast prasa angielska narzeka na politykę Francuzów, którzy usiłują zacieśnić kolonie angielskie w zachodniej Afryce i odciąć je od lądu. Co do strony praktycznej tej sprawy, to w razie, jeżeli będzie stwierdzone, że spotkanie obu oddziałów nastąpiło na ziemi angielskiej, Francya da honorowe zadośćuczynienie Anglii i wypłaci pieniężne odszkodowanie rodzinom oficerów angielskich, którzy polegli w walce.

Onegdaj została otwarta sesya francuskiego parlamentu. Gmach Izby deputowanych, Palais Bourbon, był silnie strzeżony, a na galeryach widzów i korytarzach zarządzono równie środki ostrożności dla zapobieżenia możliwym zamachom. Ponieważ wybór prezydyum był według regulaminu tylko tymczasowy, przeto na pierwszem posiedzeniu Izby przewodniczył najstarszy deputowany, Blanc, który w krótkiem przemówieniu wzywał swych kolegów, aby unikali bezpłodnych rozpraw, dla umożliwienia pozytywnej pracy. Stanowczy wybór prezydyum miał się odbyć natychmiast, ale w Izbie zabrakło kompletu Nie ulega jednak wątpliwości, że wybrany będzie Dupuy, prawdopodobnie przez aklamacyę, gdyż nie zgłoszono innych kandydatów. Wezwanie Blanca było, zdaje się, bezskuteczne, gdyż deputowany Goujon wniósł odrazu dwie interpelacye „bezpłodne,“ w sprawie zakazu wystawienia w teatrze miejskim w Rouen utworów dramatycznych, noszących tytuł: *Prusacy w Lotaryngii* i *Męczennicy strasburscy*. Interpelacye te dostarczą niezawodnie tematu do długich rozpraw. Prawdopodobnie także rząd złoży sprawozdanie o zajściu pod Wariną w Afryce zachodniej.

Sejm.

Z powodu otwarcia sesyi sejmowej odbyły się we Lwowie wczoraj przed południem uroczyste nabożeństwa w kościele archikatedralnym obrz. łac. i w cerkwi metropolitalnej św. Jura. W katedrze odprawił nabożeństwo X. infułat Mazurak w obecności JE. X. Arcybiskupa Morawskiego. Na nabożeństwie byli obecni: JE. p. Namiestnik hr. Badeni, JE. p. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko i wielu posłów. Na nabożeństwie u św. Jura, które odprawił X. infułat Siengalewicz, byli obecni posłowie ruscy. Na gmachu sejmowym i ratuszowym powiewały flagi o barwach krajowych.

O godzinie 12 w południe sala sejmowa zaczęła zapełniać się posłami. Na ławie rządowej zajęli miejsca: JE. p. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, radca dworu hr. Włodzimierz Łoś i komisarz powiatowy Rainer. Wielu posłów wystąpiło w polskich strojach narodowych. Loże i galerye zapełnione publicznością, wśród której przeważa płeć piękna.

Sesyę sejmową zagaił marszałek ks. Sanguszko przemówieniem, które podaliśmy już wczoraj w telegramie w dosłownem brzmieniu. Następnie zabrał głos JE. p. Namiestnik hr. Badeni i przemówił w te słowa:

Wysoka Izbo!

W imieniu rządu mam zaszczyt powitać wys. Izbę. Mam nadzieję, że szan. Panowie raczycie sobie tłómaczyć nieco późniejsze zwołanie naszego Sejmu względami, które były wyłącznym powodem tego opóźnienia. Rząd pragnął uszanować dni świąteczne obu obrządków i wiążące się z temi świętami obyczaje narodowe, które posłów w kołach rodzinnych zatrzymują. Jeżeli wskutek znanych wys. Izbie zmian politycznych, które w ostatnich tygodniach nastąpiły, czas do pracy dla wszystkich sejmów krajowych wogóle nieco skąpiej w tym roku wymierzonym być musiał, to dla nas wskutek zbiegu dopiero co przytoczonych okoliczności stał się czas do pracy jeszcze krótszym. Nie wątpię jednak, że gdyby zaszła tego nieodzowna potrzeba, mógłby się jeszcze Sejm nasz w późniejszych miesiącach zebrać po raz drugi, niezależnie od sesyi przyszłej.

O przedłożeniach rządowych mówićbym na razie nie powinien, gdyż nie mam dotąd upoważnienia, by je do laski marszałkowskiej złożyć. Wspomnę tylko, że pierwszy z projektów wywołany potrzebą stworzenia policyi państwowej w Przemyślu, ma na celu, by gmina m. Przemyśla, korzystając z urzędujących tam organów, mogła na mocy ustawy krajowej przekazać tymże niektóre czynności, należące do własnego zakresu działania gminy. Zdawało mi się wskazanem tak w interesie budżetu gminy, jak i w interesie jej miaszkańców, jak w końcu i dla uniknienia możliwych nieporozumień, wynikających z powodu funkcyonowania na ulicach miasta dwóch rodzajów organów bezpieczeństwa, poddać światłej rozwadze wys. Izby projekt, który uwzględnia wszystkie w grę wchodzące interesa. Z góry lojalnie oświadczam, że jakikolwiek będzie los przezemnie przedłożonego projektu, rząd policyę państwową w Przemyślu utrzymywać będzie, a organa jej będą się ściśle ograniczać tylko do tych atrybucyj, które według dzisiejszego stanu rzeczy im przysługują, o jakiemkolwiek zatem wkraczaniu *jure caduco* w atrybucye gminy mowy być nie może.

Drugi projekt zamierza znieść istniejącą do dziś jeszcze przy Namiestnictwie komisyę krajową dla wykupna i regulacyi ciężarów gruntowych. Komisya ta była do pewnego stopnia związana ze sprawą indemnizacyjną. Rząd już przed laty kilku zamierzał zwrócić się do wys. Izby i ponowić to przedłożenie, które Sejm nasz już w r. 1875 uchwalił był, a które tylko z powodu drobnych niedostatków formalnych najwyższej sankcyi nie było uzyskało.

Wstrzymywałem się dotąd z wniesieniem tego projektu ustawy, sądzę jednak, że obecnie, gdy fundusz indemnizacyjny zniknął wskutek konwersyi i fundusz krajowy musiałby ponosić koszta połączone z istnieniem tej komisyi, byłoby na czasie uchwalić tę ustawę, którą już wszystkie inne kraje koronne dawno przyjęły.

Ustawa ta oddaje judykaturę co do praw służebności, wyliczonych w patencie z roku 1853, o ile dotąd nie były zgłoszone, sądom cywilnym, kwestyę regulacyi czy wykupu, dalej kwestyę, czy ma nastąpić wykupno gruntem lub pieniądzmi, przekazuje projekt ten judykaturze Namiestnictwa. Nie potrzebuję dodawać, że cała ta sprawa jest niemal akademiczną, gdyż już ze względu na czas ubiegły i potrzebę dostarczenia w kwestyach spornych świadków, którzyby zeznali o stanie faktycznym w latach krytycznych, trudno przypuścić, by kwestye sporne pojawiać się mogły. Chodzi więc tylko o to, by z jednej strony oszczędzić funduszowi krajowemu niepotrzebnego wydatku na utrzymywanie komisyi, z drugiej strony zapewnić stronom interesowanym na wypadek, gdyby się jaka kwestya sporna pojawiła, postępowanie sądowe skrócone, uproszczone, ochronić ich zatem od długotrwałego procesu cywilnego.

Przedkładam, jak zwykle, w imieniu Rady szkolnej krajowej sprawozdania o stanie szkół średnich i ludowych za ubiegły rok szkolny. Spostrzeżenia i zarządzenia Rady szkolnej krajowej znajdziecie tam, Sz. Panowie, wyczerpująco przedstawione. Z mej strony dodać tylko mogę — że w dziale szkół ludowych zajmuje się Rada szkolna krajowa w tej chwili przedewszystkiem wprowadzeniem w życie nowych planów szkolnych, dostarczaniem potrzebnych, do tych planów zastosowanych książek, odpowiednio przygotowanych nauczycieli i czuwa, by myśl tych planów była stosownie pojętą, nie spaczoną, lecz przeciwnie rozwijała się w kierunku, w jakim ją Rada szkolna widzieć rozwiniętą pragnie. Brak nauczycieli coraz dotkliwiej czuć się daje, muszę jednak z radością zaznaczyć — że frekwencya w seminaryach wzrasta, a jeżeli propozycye Rady szkolnej krajowej tak w wys. Izbie, jak i u p. ministra oświaty, który z pewnością o nas łaskawie pamiętać będzie, znajdą uwzględnienie, potrafimy z czasem dostarczyć tylu i takich nauczycieli, jakich kraj i ludność domagać się od nas ma prawo.

W sprawach szkół średnich pracuje Rada szkolna dalej organicznie, systematycznie i wytrwale, tak w kierunku pedagogicznym i dydaktycznym, jak i w kierunku wychowawczym. Rada szkolna nie spuszcza ani na chwilę z oka obowiązków, które na niej ciążą i apeluje tylko do społeczeństwa i rodziny o wytrwałą pomoc, opartą na zaufaniu i szczerości.

W tym dziale może bardziej jeszcze niż w innych liczy Rada szkolna na silne poparcie p. ministra oświaty, bo kwestya budynków gimnazyalnych staje się coraz bardziej piekącą, a chociaż gminy nasze miejskie wiele pod tym względem ofiarności okazują, to niestety nie zawsze środki materyalne odpowiadają zamiarom i dlatego tu bardzo obfita pomoc państwa jest nieodzowna i musi być nagłą.

Dwukrotnie uchwalana rezolucya sejmowa w sprawie umundurowania młodzieży szkolnej została w ostatnich dniach uwzględnioną, za co niech mi będzie wolno w imieniu Rady szkolnej złożyć z tego miejsca niniejszem podziękowanie JE. p. ministrowi oświaty.

Sprawa szkół fachowych musi, mojem zdaniem, koniecznie w najbliższej przyszłości być uregulowaną. Nie chcę w tej chwili zajmować wys. Izby dłużej tą kwestyą, bo nie da się ona w kilku słowach przedstawić; mniemam zresztą, że będę miał sposobność zapatrywania moje we właściwej chwili rozwinąć; chciałem tu tylko zaznaczyć, że ta sprawa na nas czeka i uregulowaną być przez was, szanowni panowie, mojem zdaniem, winna.

Pożyczka propinacyjna amortyzuje się normalnie, fundusz rezerwowy wzrasta, wynosi obecnie wraz z zasobowym przeszło 9 milionów, dzierżawcy wypłacają się dość regularnie, czynsz dzierżawny roczny wynosi 3,540,000 złr., a zaległości do końca r. z. wynoszą 20,000 złr.; jeżeli zaś potrącimy zaległość ostatniego kwartału, wynoszą one tylko około 9,000 złr., co po upływie lat czterech od wydzierżawienia można nazwać wynikiem korzystnym.

Uprawnieni mają jeszcze do odebrania około 350,000 złr. w gotówce i 580,000 złr. w obligacyach.

Niestety, nie obeszło się i w roku ubiegłym bez dotkliwych bardzo klęsk i szkód w kraju naszym. Rząd już dwukrotnie asygnował znaczniejsze kwoty dla niesienia pomocy dotkniętym; z kwot tych pierwszą wydano już w jesieni, drugą mamy do dyspozycyi na wiosnę; nie wątpię, że wysoka Izba uchwali Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi na tensam cel fundusze, a celem tym będzie, na co się szanowni panowie z pewnością wszyscy zgodzić raczycie, nie powetowanie, chociażby tylko w małej cząstce, doznanej szkody, lecz ułatwienie wyżywienia tam, gdzie wszelkich zasobów i zarobków braknie, lub dopomożenie do zasiania, gdzieby to własnemi siłami miało się okazać niemożliwem. Daleki jestem od zamiaru lekceważenia sobie klęsk, które rolników w ostatnich latach nawiedzają; znam dokładnie opłakane stosunki, panujące w wielu okolicach kraju, pragnę tylko, aby wysoka Izba, wraz ze mną, nie przykładała innego znaczenia do tych udzielanych, czy to z funduszów państwowych, czy krajowych, zapomóg, jak to, które one rzeczywiście mieć mogą, i byśmy wspólnie wszystkie nasze siły intelektualne, materyalne i moralne obracali na dźwiganie się, pomimo klęsk, i bez zapomóg, bo nie tędy droga do lepszej doli. Zapomoga, to niestety złe konieczne, chodzi o to, by ją zrobić złem możliwie małem i ograniczyć do prawdziwej konieczności. Mojem zdaniem, skuteczniejszą jest pomocą fakt, że w ostatnich latach pięciu, poza wszystkiemi subwencyami, na budowę dróg asygnowanemi z funduszów tych zapomogowych, dla dostarczenia ludności zarobku, wybudował rząd z funduszów państwowych 134 kilometry dróg murowanych, prócz tego subwencyonował z funduszów państwowych budowę 36 dróg i mostów krajowych, powiatowych i gminnych, postawił nieistniejące dotąd komunikacye mostowe na rzekach: Sanie, Dniestrze i Swicy, razem mostów pięć i uregulował około 140 kilom. rzek, niemniej wykonał 19 przekopów, w długości około 10 kilom., wydając na to w tych pięciu latach kwotę 4 milionów złr. Do cyfr tych nie wliczam kosztów utrzymania wszystkich istniejących dróg państwowych i dawniejszych regulacyj wodnych.

Że klęska elementarna była znaczna, dowodem, że podatków realnych, to jest gruntowych i domowych wpłynęło w pierwszych jedenastu miesiącach roku ubiegłego o — 199,349 złr. mniej, niż w tym samym okresie roku poprzedniego, a o 318,127 złr. mniej od preliminarza.

Odpisano zaś już dotąd podatku gruntowego 1.237,775 złr. Że starano się robić wszelkie ułatwienia pod względem formalnym, dowodzą cyfry, bo na 5011 wypadków odrzucono tylko 271 podań, z powodu spóźnienia. Przytoczyłem cyfry powyższe w odpowiedzi na nieuchwytne zarzuty, które wprawdzie nie bezpośrednio, ale manowcami do mnie dochodziły i pragnąłbym przy tej sposobności powiedzieć jeszcze słów kilka o tej sprawie. Zdaje mi się, iż nie byłoby może wskazane rzucać w masy jakieś bliżej nieokreślone hasła, że władze skarbowe zanadto ściągają podatki, lub że należy się starać o wstrzymanie tego ściągania, lub nareszcie, że p. minister finansów polecił, by podatków nie ściągać, lub by je ściągać ostrożnie. Raczcie mi, szan. panowie, wierzyć, że wszelkie pogadanki o jakiejś śrubie podatkowej, którą się systematycznie bez wyrozumiałości i nie uwzględniając stanu faktycznego, przykręca, są nieuzasadnione. Że są pewne uciążliwości, z ustaw i przepisów wynikające, zaprzeczyć się nie da, ale czy można od dobrej lub od starającej się być dobrą administracyi żądać, by tych przepisów dlatego nie wykonywała; czy tędy ma prowadzić droga do zmniejszenia tych uciążliwości? — Zaprzeczyć się także nie da, że w tak wielkiej maszynie administracyjnej, jaką jest administracya skarbowa w Galicyi i wobec faktu, że przeważny zakres działania tej administracyi popularnym być nie może, niepodobna się ustrzedz, by pojedyncze kółka nie skrzypiały, by pojedyncze niższe organa nie zapoznawały czasami swych obowiązków i by wskutek tego nie działo się, lub nie

FELIETONOWY ŚWIAT.

(10)

Przez

Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Świt, który ubarwił już karminem powierzchnię drobnych chmurek, przywoływał napowrót do przytomności myśli Sielnickiego, obłąkane w fantastycznych przestworach. Nieokreślone uczucia składały się teraz razem w smutek, pełen cichego szczęścia i niewypowiedzianej poezyi. Był to smutek nietyle nad sobą, ile nad światem, zanurzonym w atmosferę życia, która jakby klątwa, rzucona na duch ludzki, zabija go, więzi, lub spotwornia; smutek, pełen egoistycznej radości, że z pomiędzy tak wielu, jeden duch tylko wyrwał się z pod tej zmory, trapiącej ludzkość i oddycha czystem, świeżem powietrzem ciszy.

Połączenie się z przyrodą! znaturalizowanie bytu! Może to jest ucieczka z pod sztandaru, może to naprawdę sprzeniewierzenie się przeznaczeniu ludzkości! Pomimo to dla natur, niemających sił do walki, oto najszczytniejsze hasło filozofii! Tak jak kalecy ciałem wolni są od walki za świętość praw najdroższych, taksamo kalecy ducha powinni ustąpić z szeregów, idących ze zwątpieniem w bój o postęp, dobro i tryumf świata. Jestem kaleką ducha; jakieżby to było okrucieństwo, gdybym musiał dźwigać broń, pod której ciężarem upadam.

Dochodząc do domu, uczuł Sielnicki silny ból głowy i dziwną duszność. Przed samym progiem porwał go kaszel męczący i tak głośny, że Kitty zerwała się z łóżka, bosemi nogami wybiegła i uchylając drzwi od swego pokoju, zawołała przestraszonym głosem:

— Ach, Boże! z tym człowiekiem! Modliłam się jak do świętego, żeby się szanował i po tych błotach nocą, jak niespełna rozumu, nie biegał. Połóżże mi się pan do łóżka, bo mi pan tu jeszcze kiedy skonasz w tem pustkowiu.

W bladem świetle poranku wydała się Sielnickiemu ta dziewczyna, jakby widmo życia, ciągnące go napowrót w ten sam wir, z którego się ledwie wydostał. Hamując ponowny wybuch kaszlu, po raz pierwszy odezwał się do niej tak zimno:

— Moja kochana! Idź spać, kiedy nic lepszego nie masz do roboty, a o mnie się nie troszcz. Wziąłem cię ze sobą nie na to, żebyś mnie zanudzała swoją troskliwością.

— Co się panu stało! Mucha jaka mojego pana Pawła ugryzła? Naturalnie, że pójdę spać, bo nie na co innego Pan Bóg ludziom dał noc i pan by rozumnie zrobił, gdyby nocy uczciwie używał.

Zanim usnął, rozważał Sielnicki tak pojętą teoryę nocy i zestawiał ją z tą, jaka się w jego wyobraźni zrodziła. Dziwił się, jakim sposobem to stać się mogło, że ludzie do tego stopnia nie pojmują owego ogromnego czaru, jaki tkwi w majestacie nocnej ciszy. Wyobrażają ją sobie jako „płaszcz dla zbrodni i zdrady“, jako ponure uzmysłowienie ciemnych stron życia, jako martwy i przykry sen przyrody, podczas gdy w niej tyle piękna, tyle poezyi, tyle radości, tyle spokoju. A jeżeli pomiędzy tymi, co jej nienawidzą, są także tacy, którzy ją kochają, to ją kochają jak kochankę, którą się pogardza; szukają jej uroków tam, gdzie ich jest najmniej i zamiast zatopić się w blasku gwiaździstych widnokręgów, poją się żarem gazowych płomieni i elektrycznych łun; zamiast zanurzać się w jej uciszeniu, sprawiają orgie żądzom; zamiast ubóstwiać noc, bluźnią jej i mącą jej błogosławieństwo.

Wśród tych myśli wydało mu się, że nagle znalazł się wśród bulwaru, tryskającego snopami promieni z jaskrawych latarń i świetlanemi falami iluminowanych okien; przed sobą widział fantastyczne ognie sztuczne na tle bardzo pochmurnego nieba, które stanowiło przykry kontrast do tego przeładowania ziemi nieprzyjemną światłością. Otaczał go tłum kobiet o twarzach znanych mu kiedyś, dziś przyćmionych ogniem wspaniałych brylantów, umieszczonych w uszach i u szyi. Wznosił się zewsząd wielki krzyk i wielki gwar; ogniste wozy na kołach płomiennych krzyżowały się z przeraźliwym turkotem, sypiąc grad skier, rozpryskujących się w kaskady. Jedna z tych skier, prawie kula paląca się, wpadła z siłą na dach olbrzymiego pałacu. W jednej chwili cała ulica zajęła się pożarem, gnanym w przestrzeń przez szalejący i gwiżdżący wicher. Po nad tym obrazem w mgłach łuny, wśród zapłonionych obłoków unosiła się wielka. ciemna postać, pełna przejrzystości, ciszy i smutku, i zdawała się mówić: Ja jestem noc, którą niepokoją i dręczą...

Nazajutrz Paweł był tak chory, że już nie mógł podnieść się z łóżka. Czuł gorączkę i niemoc. Kitty przerażona, straciła głowę i była zupełnie bezradna. Załamywała ręce i stała we drzwiach pokoju, wstrzymywana instynktowną obawą. Z rozczochranemi włosami, zaledwie zarzuciwszy lekki stanik, wpatrywała się pełnym przerażenia wzrokiem w chorego; przypuszczała, że to jest straszna jakaś zaraźliwa i śmiertelna choroba, przed którą już nie było ratunku. Sielnicki nie miał siły myśleć; wpatrywał się więc w kalejdoskop dziwacznych haftów, jakie mu się przed oczyma roiły, z obojętnością i rezygnacyą zupełną. Upłynęło dobre pół godziny, zanim Kitty zdecydowała się ubrać i pójść do miasteczka po doktora. Ubierała się długo i starannie, zakręcając grzywkę przed lustrem i uśmiechając się do siebie zalotnie. Już przed samem wyjściem okazało się, że się w tualecie coś zepsuło. Trzeba było poprawiać i przeszywać, tak, że lekarz nie pierwej przyszedł aż o zmroku.

Z miasteczka do odosobnionej willi, którą zajmował Sielnicki, był w istocie spory kawał drogi. Willa ta należała dawniej do emerytowanego wojskowego, który w niej spędził ostatnie lata życia, a umierając, rozporządził, aby była sprzedana i pieniądze przeznaczył na dobroczynność. Właśnie wtedy, kiedy Sielnicki zjawił się w tych okolicach, szukano dla niej kupca; żydek, który zaraz na pobliskiej stacyi kolei żelaznej zajął się dziennikarzem i towarzyszącą mu dziewczyną, ofiarował się na faktora. Willę sprzedano z całem urządzeniem, bardzo gustownem i bardzo porządnem, a Sielnicki bardzo był zadowolniony, że trafił na tak pomyślną sposobność. Kitty bała się w niej mieszkać; ani psa, ani stróża, ani żadnego mężczyzny, któryby przed złodziejami pilnował, któryby przed rabusiami obronił. Ale pan Paweł ani chciał o tem słyszeć, żeby przyjmować służbę i otaczać się twarzami obcemi. Tak więc żyli zupełnie sami, pomimo nieprzerwanej trwogi płochliwej Kitty.

Dziwaczna para, która zajęła willę nieboszczyka generała, była w miasteczku przedmiotem wielkiego zainteresowania; opowiadano sobie, że to jakiś wielki pan z bardzo dalekich stron, popełniwszy mezalians wbrew woli rodziny, usunął się aż tutaj, aby spokojnie używać szczęścia z plebejuszowską małżonką. Pani adwokatowa opowiadała ze szczegółami całą tragedyę, przez jaką przejść musiała młoda para; Sielnicki w tem opowiadaniu wyniesiony został do godności książęcej, czemu zresztą wierzono tem chętniej, że wzięcie się Sielnickiego miało istotnie na pierwszy rzut oka arystokratyczną dystynkcyę. To też łatwo można pojąć wrażenie, jakie wywołała wiadomość, że „młoda księżna“ zjawiła się w mieście, że była u doktora i że, nie zastawszy go w domu, prosiła, aby po powrocie zechciał jak najprędzej przyjść do willi „do ciężko chorego.“

Doktor Warski, zbadawszy pacyenta, stwierdził tylko przeziębienie zwykłe, bez żadnych groźnych objawów, jakkolwiek stan płuc chorego bardzo łatwo doprowadzić mógł w istocie do ciężkiej choroby. Kuracya musiała być troskliwa i staranna i dlatego lekarz zapowiedział codzienne wizyty. Odchodząc, zwrócił się do Kitty:

— A jak się już uporamy z chorobą, która zapewne prędko się skończy, będziesz pani musiała lepiej pilnować męża, niż dotychczas, bo gdyby on tak mało uważał na siebie, jak dotąd, przy jego słabej kompleksyi piersiowej mógłby wpaść w cierpienia, których ani ja, ani wszyscy lekarze świata nie byliby w stanie uleczyć.

Kitty pokraśniała jak tulipan, ale nie śmiała lekarza wyprowadzać z błędu. Bąknęła kilka słów niezrozumiałych, a upewniona, że nie grozi jej niebezpieczeństwo zarażenia się, usiadła u wezgłowia chorego; oparłszy głowę na obu dłoniach, wpadła w zamyślenie głębokie. Jakby to dobrze było, gdyby ona została żoną tego pięknego pana, który jej się podobał tak bardzo, że zdecydowała się z nim uciekać gdzieś na kraj świata i nudzić się tak bez końca, jak się teraz nudzi. Jakby on się z nią umiał zupełnie inaczej obchodzić, niż się obchodzi teraz; jakby to ona umiała nad nim zapanować i namówić go, ażeby wrócił do stolicy, ażeby się bawić, bawić, bawić aż do straty tchu. Naturalnie musieliby się bawić razem, bo bez niego zabawa nie ma ani połowy swego uroku, a z nim płynęłaby tak słodko, on jest taki ładny i elegancki i delikatny i taki miły w każdem słowie, taki przyjemny w każdym ruchu, że drugiego takiego z pewnością nie znalazłaby nigdzie. A że tutaj nawet z nim trochę jest nudno, cóż dziwnego? Nawet sowizdrzał z kalendarza osowiałby w takiej samotni. Dobre to było z początku, ale to tak do końca wytrzymać będzie trudno. Do końca, to znaczy, do końca lata. Bo przecież ani mowy o tem być nie może, aby zimy się doczekać w tej głuchej puszczy. Przyszłoby chyba rozum stracić z tych nudów śmiertelnych.

Przypomniało jej się pierwsze spotkanie z tym pięknym mężczyzną, który leżał teraz przed nią z twarzą bladą, oczami zamkniętemi, jakby trup... Blady bo był zawsze, ale było w nim wtedy tyle życia, oczy sypały takie iskry, że ona, przyzwyczajona do najbardziej wyzywających i bezczelnych spojrzeń, tego jednego po raz pierwszy w życiu doprawdy że wytrzymać nie mogła. Rozmawiał z nią obojętnie i chłodno, tak, jak się zwykle rozmawia z kelnerką z piwiarni wtedy, jeżeli się nie ma ochoty jej zaczepić, a o niej wiedzieli ludzie, że jej zaczepiać nie można, bo kłuła tak, jak osa. Nagle w ciągu rozmowy zapytał jej się ni ztąd, ni zowąd, czyby nie chciała rzucić służby i pojechać z nim daleko. Nie wiedzieć czemu krew jej uderzyła do głowy i zmięszała się tak, jakby jeszcze dzieckiem była i jakby nie rozumiała, co właściwie powinna była odpowiedzieć. On ją tymczasem ujął wpół i mówił jej półgłosem, że ma już dosyć tych pań z salonów, które porządnie go nudzić zaczynały i które nawet szczerze kochać nie umieją, że on sam właściwie jeszcze żadnej z nich na prawdę nie kochał, a pokochać chciałby, bo mu się życie przykrzy bez miłości... Więc chociaż umierającemu ojcu przysięgła, że już więcej nie wróci na drogę, na którą już weszła i z której ją poczciwy ojczysko łzami i prośbami nawrócił, o przysięgach i o ojcowskich zaklęciach i płaczach zapomniała teraz zupełnie, tak jej się ten pan okropnie podobał i tak do niego przylgnęła. Już w kilka dni żal ją wielki ogarnął i spłakała się na cmentarzu, ale sobie powiedziała odrazu, że co się stało, to się odstać nie może. Drugi raz już tak się z sobą przemagać nie będzie, boby ją to teraz kosztowało jeszcze więcej, niż wprzódy, a pytanie, czyby się choć udało, bo już przy niej nikogo nie było, coby ją wesprzeć i przytulić mógł do siebie, jak wtenczas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stało się coś, co z pewnością nie leżało w systemie, a pod żadnym warunkiem nie leżało w intencyi administracyi skarbowej. Ale czy jest wskazanem, aby wskutek tego starać się i upominać o jakieś ogólnikowe jeneralne systowania ściągania lub odpisania po za te, na które ustawa przyzwala? Sądzę, że wys. Izba zgodzi się ze mną, że nie jest to właściwy sposób wskazywania na rzeczywistą jakąś krzywdę, że nie jest to właściwy środek, aby zapobiedz podobnym niewłaściwościom.

Wysoka Izba raczy przyjąć odemnie uroczyste i stanowcze zapewnienie, że administracya skarbowa żadnych poleceń, mających na celu kogoś krzywdzić, sekować lub obciążać podatkami ponad te, które ustawy przepisują, nie wydawała i nie wydaje, a każde dostrzeżone nadużycie, popełnione przez niższe organa skarbowe i każde ugruntowane zażalenie jej przedstawione, z energią, bezstronnością i życzliwością dla dotkniętych ścigać, dochodzić i wykorzeniać będzie.

Zdawało mi się, że najwłaściwszem będzie, by z tego miejsca i w tej wys. Izbie padły te słowa, które mają na celu położyć tamę pewnym ogólnikowym, nurtującym między nami pogadankom, któreby dalej wprowadziły kwestyę tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym, na właściwe tory, a w końcu, by wypowiedziane przezemnie słowa zdołały być dowodem, że ta administracya skarbowa, o której mówiłem, nie może być wrogą krajowi i jego mieszkańcom.

Poruszyłem przed wys. Izbą sprawy z kilku działów administracyi i starałem się złożyć obraz bądź tego, co robimy, bądź w jakim duchu pracujemy. Statut krajowy obowiązku tego na mnie nie wkłada, ale niemniej chętnie od pierwszego roku mego urzędowania poddaję się temu obowiązkowi, który sobie sam stworzyłem, z pełną świadomością tego, co czynię. (Brawo). Stało się to u mnie potrzebą serca i rozumu, bo pragnę odpowiadać przed Sejmem krajowym za wszystko, co na mem stanowisku zdziałałem (brawo), zdziałać mogę lub spełnić nie potrafię. Tych kilka słów ostatnich raczy wys. Izba przyjąć jako określenie mych usiłowań, z jakiemi pracy Waszej, Szanowni Panowie, towarzyszyć zamierzam.

Zastępować mnie będzie, jak zwykle, radca dworu hr. Łoś, którego łaskawym względom wys. Izby polecić sobie pozwalam.

Lwów 10 stycznia.

(Posiedzenie Koła sejmowego. — Ulgi podatkowe dla W. Ks. Krakowskiego z powodu konwersyi indemnizacyjnej. — Reforma ustawy drogowej).

(✕) Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Przed posiedzeniem jako kandydatów na godność prezesa Koła wymieniano p. Filipa Zaleskiego, ks. Adama Sapiehę, hr. Jana Tarnowskiego i p. Augusta Gorayskiego. Do wyboru prezydyum jednak dziś nie przyszło; odroczono go do następnego posiedzenia

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła przewodniczył p. Gorayski. Wybrano na niem „komisyę matkę,“ w skład której weszli pp. Badeni Stanisław, Bobrzyński, Chrzanowski, Gniewosz, Koziebrodzki, Tarnowski Stanisław (starszy), Pilat, Męciński, Polanowski, Rozwadowski, Skałkowski, Szeptycki, Szczepanowski, Abrahamowicz i Wolański Mikołaj.

Na posiedzeniu dnia 20 maja 1893 r. uchwalił Sejm z powodu przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego ustawę o ulgach dla opodatkowanych miasta Krakowa, tudzież powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Ustawa ta zawierała jednak pomyłkę, sprzeczną z intencyą Wydziału krajowego, komisyi budżetowej i Sejmu, sprzeczną z obrachunkami, zawartemi w sprawozdaniach Wydziału krajowego i komisyi budżetowej, a polegającą na tem, że w artykule I przedłożonego przez komisyę budżetową projektu ustawy znalazły się pomyłki analogicznie do podobnej pomyłki w sprawozdaniu Wydziału krajowego. Mianowicie wymienieni opodatkowani opłacać mają w okresach poniżej wyrażonych od ilości groszy dodatku do każdej korony podatków bezpośrednich dla całego kraju **mniej**: W latach 1894—1898 włącznie zamiast 28, ma być 14 groszy; w latach 1899—1903 zamiast 22, ma być 11 groszy; w latach 1904—1908 zamiast 16, ma być 8 groszy; w latach 1909—1913 zamiast 10, ma być 5 groszy; w latach 1914—1916 zamiast 8, ma być 4 grosze; w latach 1917—1918 zamiast 4, ma być 2 grosze. Z powodu powyższych pomyłek Wydział krajowy przedłożył Sejmowi ponowny projekt ustawy o ulgach podatkowych w redakcyi poprawnej.

Od roku 1919 mają wymienieni opodatkowani opłacać dodatki do podatków na potrzeby funduszu krajowego w tej samej wysokości, jaka dla opodatkowanych w całym kraju oznaczona będzie. Ustawa ta wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1894 roku.

W przedmiocie reformy ustawy drogowej przedłożone zostały Sejmowi na ostatniej sesyi obok sprawozdania Wydziału krajowego, wnioski poselskie, a mianowicie pp. Franciszka Paszkowskiego i Stanisława Jędrzejowicza w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy drogowej, oraz wnioski pp. Żardeckiego i Rayskiego, dążące do zasadniczej zmiany ustawy drogowej. Wnioski powyższe nie zostały przez Sejm załatwione. W sprawozdaniu z czynności swych podnosi Wydział krajowy kwestyę reformy ustawy drogowej, oświadczając, iż nie zaprzecza, że zmiany niektórych postanowień obowiązującej ustawy drogowej mogłyby przyczynić się do uchylenia trudności, połączonych z jej wykonaniem, — sądzi jednak, że wobec zamierzonej reformy podatkowej, ewentualnej zmiany ustroju gminnego w naszym kraju i stosunkowo zbyt krótkiego czasu od wejścia w życie noweli drogowej z r. 1885 — podjęcie ponownej reformy ustawy drogowej nie jest jeszcze na czasie. Wydział krajowy będąc przytem zdania, że częste zmienianie ustaw obowiązujących podkopuje ich powagę i oddziaływa szkodliwie na administracyę, opierającą się na tych ustawach — zamierza przedłożyć Sejmowi wnioski dodatnie w sprawie reformy ustawy drogowej dopiero wtedy, gdy ta sprawa dojrzeje o tyle, iż będzie mogła być załatwioną na dłuższy okres czasu i z prawdziwym pożytkiem dla kraju.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 6 stycznia.

(+) Minister oświaty hr. Delianow, który niedawno odbywał lustracyę szkół w prowincyach nadbałtyckich, wrócił z niej — jak tego można było oczekiwać — nadzwyczaj zadowolony. Przekonał się nawet, iż w luterskich szkołach, zarówno „narodowych,“ jak i parafialnych, nauka języka rosyjskiego idzie pomyślniej, jak w prawosławnych. Minister był zadowolony z postępów w języku rosyjskim nawet w dorpackiej szkole realnej, którą zamierzano już zwinąć, gdy tameczna rada miejska odmówiła subsydyów wskutek zaprowadzenia w niej języka rosyjskiego, jako wykładowego. Przedmiotem szczególniejszego zainteresowania się ze strony hr. Delianowa było seminaryum nauczycielskie w Dorpacie, utworzone zamiast dawniejszego seminaryum, utrzymywanego kosztem szlachty nadbałtyckiej, a zwiniętego w następstwie oporu stawianego przez nią rusyfikacyi tegoż zakładu. Lustracya ze strony ministra oświaty ograniczała się prawie wyłącznie do języka rosyjskiego, pomijając rezultaty nauki innych przedmiotów, które od czasów rusyfikacyi szkół nadbałtyckich bardzo ucierpiały.

Podczas gdy p. minister oświaty wrócił z nadbałtyckich prowincyj całkowicie zadowolony z wyników nauki języka rosyjskiego w szkołach luterskich, a w mniejszej mierze w szkołach prawosławnych, ujrzał się wnet za powrotem w konieczności wydania cyrkularza do wszystkich dyrektorów i kierowników szkół średnich, wzywając ich do zwrócenia większej baczności na naukę języka rosyjskiego, w którym maturzyści wyrażają się niezbyt poprawnie, a jeszcze gorzej piszą. Aby żądania te należycie uzasadnić, przytoczono w cyrkularzu szereg błędów, popełnianych przez maturzystów z różnych części państwa, a wyciągniętych z podań ukończonych gimnazyalistów lub słuchaczy uniwersytetów. Kto zna dobrze stosunki w szkołach średnich rosyjskich, ten się zdziwić musi niepomiernie, iż z tak wielkiej troskliwości o naukę tego języka i z tylu godzin jej poświęconych, tak niekorzystny stosunkowo wynik. Konsekwentnie okoliczność ta powinnaby usposobić względniej przełożone władze szkolne w ziemiach polskich dla młodzieży szkolnej narodowości polskiej i nie maltretować jej przy wszelkich możebnych egzaminach z języka rosyjskiego, skoro tak słabe czyni w nim postępy nawet młodzież wielkorosyjska.

Krążą tutaj pogłoski — a potwierdza je nawet kniaź Meszczerskij w *Grażdaninie* — iż dotychczasowy minister sprawiedliwości, Manassein, ma ustąpić, a miejsce jego mają zająć: albo stosunkowo jeszcze dosyć młody sekretarz stanu Murawiew, lub von Plewe. Niektórzy łączą z tą zmianą projekta reformy sądownictwa w dość rozległym zakresie. Ministerstwu sprawiedliwości robią wiele słusznych zarzutów, a stanowisko jego nie jest dotąd należycie określonem ani w stosunku do administracyi, ani do stanu sędziowskiego, ani nawet do prokuratoryi państwowej. To też często słyszy się o różnorodnych tarciach i scysyach, wywoływanych przez ministerstwo sprawiedliwości w tym lub owym kierunku. Zanim wieści powyższe się sprawdzą, minister Manassein wyjechał do Rygi używać tam w całej pełni wypoczynku świątecznego.

Minister finansów wniósł do Rady państwa projekt do prawa o rozszerzonej odpowiedzialności fabrykantów i właścicieli zakładów przemysłowych w razie śmierci lub kalectwa robotników. Między innemi, w myśl tego projektu, postanawia się, iż nabywca fabryki winien pozostawić robotnikom taką samą emeryturę, jaką pobierali od dawniejszego właściciela. W razie likwidacyi przedsiębiorstwa fabrycznego, emerytury robotników będą się uważać za długi pierwszej kategoryi; w razie zwinięcia dobrowolnie fabryki, robotnikom wypłacać należy emerytury ryczałtowo za lat sześć z góry. Z tego projektu widać, iż Rosya, naśladując inne państwa europejskie, zaczyna powoli wchodzić na drogę reform socyalnych.

Dnia 31 grudnia odbyło się tutaj uroczyste posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Coraz mniej budzą one interesu i coraz słabszy w nich udział inteligencyi stołecznej. Obóz słowianofilski, idący w ostatniem dziesięcioleciu ręka w rękę z reakcyą na polu kościelno-politycznem, zdyskredytował się ostatecznie w opinii niezależnej inteligencyi. Oprócz znanych powszechnie weteranów tego Towarzystwa, jak prezes jego, hr. N. P. Ignatiew, jenerał Czerniajew, S. Łamanskij, Aristow i kilka figur rządowych, honorowe miejsca zajmują przeważnie popi różnych stanowisk w hierarchii kościelnej. Godniejszym uwagi na ostatniem posiedzeniu był odczyt jenerała A. A. Kiriejewa, polemizujący z „naszymi przeciwnikami i naszymi stronnikami“. Zarzut, iż słowianofile już od pół wieku nie idą z postępem czasu, nazwał prelegent „przyjemnym“. Słowianofile — rzekł — pozostają wiernymi sobie i swym dawnym poglądom. Ich ideały zawsze teżsame: prawosławie, samodzierstwo i narodowość. Zasadnicza ich podstawa — niezmienność prawosławia. Porównanie ideałów słowianofilskich z zachodniemi świadczy na korzyść niezmienności pierwszych, a chwiejności drugich. Postęp zachodu jest postępem fałszywym. Zgnilizna zachodu pochodzi od rozterki Kościoła z państwem. Siła Rosyi polega na ścisłym, organicznym związku pomiędzy państwem i cerkwią. Stosunek słowianofilów do kultury zachodniej nie jest bynajmniej wrogim. Zadanie Rosyi — mesyanistyczne. Nasze słowianofilskie ideały mogą być najlepszem lekarstwem na choroby Zachodu. Słowianofilstwo nie jest w żadnym związku z filozofią niemiecką, nie żywi sympatyi do racyonalizmu, uważa wiarę za niezbędny czynnik przy rozwiązywaniu wszelkich kwestyj żywotnych i ma wstręt do wszystkich środków gwałtownych. W starokatolicyzmie widzą słowianofile sojusznika, który być może pomostem dla Słowian-katolików do połączenia się ich z prawosławiem. Oto jest treść przemowy jednego z najczynniejszych przedstawicieli współczesnego słowianofilstwa. Mówił jeszcze S. Szarapow o sympatyach ku Słowianom na Zachodzie, lecz mowa jego nie przeszła zakresu przeciętnego artykułu dziennikarskiego.

Sprawy miejskie.

W historyi rozwoju naszego miasta zapisze się rok ubiegły pamiętnem zdarzeniem. Łatwo odgadnąć, że mamy tu na myśli nowy wspaniały przybytek, jaki gmina wielką ofiarnością wystawiła dla sceny polskiej. Słusznie powiada St. Koźmian, iż w naszem położeniu ten nowy teatr, w tym nowym gmachu, jest cząstką bytu narodowego, tego bytu z tylu stron zagrożonego; to mu nadaje znaczenie wyjątkowe i może tragiczniejsze, niż tragedye, które na scenie ujrzymy. Wybudowaniem gmachu zasłużyła się gmina dobrze całemu społeczeństwu polskiemu, a gdy dotychczasowe prowadzenie teatru spotyka się dotąd z ogólnem uznaniem, przeto można także rokować i rozwojowi samej sceny krakowskiej na przyszłość piękne nadzieje. Nie potrzeba zaś dodawać, że dobry teatr przyniesie także i samemu miastu korzyści nietylko pod moralnym, ale i pod materyalnym względem. Pragniemy też, aby, zdaniem naszem, wadliwy kontrakt między gminą a dzierżawcą nie nasuwał w praktyce zbyt wielkich trudności kierownictwu sceny. Ale jakikolwiek jest ten kontrakt, musimy koniecznie się domagać, aby przecież raz został zawarty i obie strony zaczął obowiązywać.

Niedawno wspomnieliśmy, iż zarząd teatru wniósł do Wydziału krajowego podanie z prośbą o wypłacenie subwencyi, przyznanej przez Sejm i otrzymał odpowiedź, że „podanie to nie może być wzięte pod rozwagę z powodu, że Wydziałowi krajowemu nie przedłożono dotychczas do zatwierdzenia kontraktu dzierżawy, dopóki zaś zatwierdzenie takie nie nastąpi, kontrakt dzierżawy nie może być uważany za ważny, ani **osoba dzierżawcy za upoważnioną do prowadzenia przedsiębiorstwa teatralnego.**“ Rzeczywiście jest to wypadek jedyny w swoim rodzaju. W obecności najwyższych przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych został teatr uroczyście otwarty, nowy dyrektor przedstawił się zgromadzonym dostojnikom kraju i publiczności, przedstawienia odbywają się regularnie, komisya artystyczna z ramienia Wydziału krajowego i gminy sprawuje nadzór nad sceną, a tu raptem dowiadujemy się, że ten dyrektor właściwie nie jest upoważniony do prowadzenia przedsiębiorstwa teatralnego. Niewątpliwie Wydział krajowy nie mógł inaczej załatwić podania zarządu teatru, ale w jak dziwnem świetle przedstawia się zarząd gminy, który dotąd jeszcze kontraktu z dzierżawcą nie zawarł i do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu go nie przesłał. Podobno zarząd gminy zasłania się tem, iż dyrektor teatru żąda odszkodowania za to, że we właściwym czasie w kontrakcie oznaczonym nie oddano mu gmachu do użytku, a przez to poniósł straty, które, jak się dowiadujemy, obliczył na 9.600 złr. Chciano więc najprzód załatwić kwestyę odszkodowania, a potem podpisać kontrakt. Nam się zdaje, że to są dwie odrębne sprawy. Kwestya odszkodowania, wypływa właśnie z treści kontraktu i powinna być traktowaną osobno, ale przedewszystkiem wypada kontrakt podpisać, nie narażać dzierżawcy na nowe straty z powodu, że nie może odebrać subwencyi we właściwym czasie i wogóle raz zakończyć ten prawdziwie komiczny stan, iż władza naczelna krajowa nie może osoby dzierżawcy, któremu faktycznie gmina teatr oddała i który sceną od kilku miesięcy kieruje, uznać za upoważnioną do prowadzenia przedsiębiorstwa teatralnego.

A dalej czas już także wielki, aby ostatecznie miasto dowiedziało się, ile ten gmach kosztuje, czy i o ile przekroczono pierwotny kosztorys, i czy budowa jest pod każdym względem odpowiednią. Niestety nie możemy się spodziewać, że odnośne rachunki prędko przedłożone zostaną, skoro dotąd nie zestawiono jeszcze rachunków z wcześniej dokonanej budowy **zakładu kontumacyjnego**. I znowu nie wiemy, ile ten zakład kosztował i ile jeszcze kosztować będzie. Na ostatniem posiedzeniu Rady bez ogródek oświadczył p. prezydent, iż mimo kilkakrotnych surowych poleceń, nie może tych rachunków otrzymać od urzędu budownictwa miejskiego. Cóż za fatalne światło rzuca taki fakt, otwarcie stwierdzony przez prezydenta, na administracyę miejską. Jakież stosunki okropne wyrobić się mogą, jeśli od razu nie rozwinie się najsprężystszej energii, aby polecenia naczelnika miasta były przez podwładne mu organa, najściślej wykonywane? W takich wypadkach nie należy chyba długo czekać i namyślać się, ale działać szybko i surowo, bo inaczej naraża się na szwank wprost powagę prezydenta miasta, a równocześnie zaprzepaszcza się najżywotniejsze interesa gminy.

Sądzimy także, że jeżeli wielkie państwa mogą na czas przedłożyć swoje budżety i uzyskać ich zatwierdzenie, to możnaby także regularnie przedkładać **budżet miejski** do załatwienia Radzie. Projekt budżetu rozdano dopiero onegdaj członkom Rady; przyjdzie on na pełne posiedzenie Rady właśnie podczas sesyi sejmowej, gdy ośmiu członków Rady, będących posłami sejmowymi, zajętych będzie w Sejmie. Wspominamy o tem, bo sama prawidłowa gospodarka wymaga, aby budżet był wcześnie uchwalony, aby wydatki nowego roku odbywały się już na podstawie uchwalonego budżetu i aby obywatele tak obciążeni podatkami i dodatkami, mogli wcześnie poznać stan finansów gminy i ocenić działalność administracyi miejskiej.

Te wszystkie poruszone powyżej sprawy dowodzą, że nasza miejska maszyna administracyjna nie funkcyonuje zupełnie gładko, że niektóre jej kółka skrzypią i wymagają koniecznej i rychłej naprawy. We wszystko wglądnąć, wszystkiem pokierować i wszystkiego osobiście skontrolować w magistracie nie może naturalnie prezydent, mimo swojej znanej gorliwości, pracowitości, znajomości stosunków i potrzeb miasta. To też wyrażamy zdziwienie, że dotąd jeszcze nie przyszło do **obsadzenia posady drugiego wiceprezydenta**, wakującej od śmierci ś. p. Schmidta, t. j. od 15 marca z. r. Wszak w drugim wiceprezydencie ma prezydent właściwego pomocnika, powołanego przedewszystkiem do utrzymywania porządku w samym magistracie, do kontrolowania pracy urzędników, do czuwania nad ścisłem wykonywaniem uchwał Rady. Dziesięć miesięcy już dobiega, a nie jest obsadzoną jeszcze ta ważna posada, na którą szczególniejszy wypada położyć nacisk i nadać ją dzielnemu prawnikowi, człowiekowi nieposzlakowanego charakteru, energicznemu, obznajomionemu ze stosunkami i potrzebami miasta i dającemu rękojmię, że zdoła sobie tak wiedzą swą, jak zdolnościami i taktownem postępowaniem zjednać potrzebną powagę w gronie urzędników magistratu. Nad wyborem odpowiedniej osobistości powinna się Rada gruntownie zastanowić, pamiętając o tem, że szczęśliwy wybór tego najważniejszego funkcyonaryusza gminy może także wpłynąć korzystnie na ożywienie i ulepszenie pracy we wszystkich gałęziach administracyi miejskiej.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Chcielibyśmy raz otrzymać nie ogólnikowe, ale wyraźne wyjaśnienie, w jakiem istotnem stadyum znajduje się jedna z najdonioślejszych dla rozwoju miasta spraw, tj. **sprawa wodociągowa**. Wlecze się ona już od długiego szeregu lat, wydano na ten cel tysiące, powoływano znawców zagranicznych, uchwalono niedawno nowy kredyt na chemiczne badanie wody gruntowej, rok rocznie wybiera się komisyę wodociągową z Rady i z członków z poza Rady, a jednak nawet ludzie kompetentni mają to wyobrażenie, że nie postępujemy naprzód, że kręcimy się w błędnem kółku, z którego nie możemy, czy nie chcemy znaleść właściwego wyjścia. Kwestya wodociągowa jest niewątpliwie sprawą poważną, Rada jest korporacyą poważną, członkowie komisyi wodociągowej są ludzie poważni, a jednak prowadzenie i traktowanie całej sprawy robi ciągle wrażenie — zabawki, która, niestety, jest dość kosztowną. Sądzimy, że czas już wielki, aby Rada odpowiedziała śmiało na pytanie, czy chce na seryo budować wodociągi, czy tylko teoretycznie interesuje się tą sprawą. Szeroki ogół obywatelstwa krakowskiego chce przecież wiedzieć, czy nadejdzie raz ta chwila upragniona, w której nie będzie się zatruwał tak szkodliwą zdrowiu wodą krakowską. Że jest szkodliwą, to przyznają wszyscy, to podnoszą powagi lekarskie, to stwierdzają panujące w mieście choroby i znaczny procent śmiertelności. Słusznie też każdy nowy prezydent, obejmując urzędowanie, zamieszcza między najważniejszemi punktami swojego programu: budowę wodociągów. Czyż nikt nie miałby siły, czy odwagi ją przeprowadzić? Sądzimy jednak, że i Rada powinna uważać za swą ambicyę wysunięcie na pierwszy plan kwestyi wodociągowej, zbadanie jej wszechstronne i ostateczne praktyczne rozwiązanie. To bowiem nie ulega wątpliwości, że im bardziej zwlekać się będzie ze stanowczem w tej sprawie postanowieniem, im więcej pojawi się rozpraw i zapalczywych polemik, tem trudniej będzie wyzwolić się ze sfery teoretycznych prób i doświadczeń, które podejmowane będą bez przerwy chyba na to, aby łudzić siebie i drugich, że się coś robi, gdy faktycznie nic się nie robi.

KRONIKA.

Kraków 11 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** Ks. Windischgrätz, komendant 11 korpusu, wczoraj wieczorem przybył ze Lwowa do Krakowa.

— **Komisya teatralna znawców** odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, celem złożenia Wydziałowi krajowemu opinii o stanie teatru krakowskiego pod zawiadowstwem p. Tadeusza Pawlikowskiego. W sprawozdaniu swojem wyłożyła komisya obszernie rzecz o samym gmachu, o grze nowo-przybyłych artystów, repertoarzu i o wystawie, wykazując ruch codzienny widowisk pod względem ilości widzów i dochodów, kosztów administracyi, ilości i rodzaju ról, grywanych przez artystów. W konkluzyi sprawozdania wyraziła komisya uznanie dla zabiegów nowego kierownika, proponując wypłacenie temuż subwencyi za ubiegłe cztery miesiące.

— **Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła w dniu wczorajszym posiedzenie i zatwierdziła zarządzenia Magistratu, odnoszące się do wyrębywania lodu na Wiśle i przywożenia go do miasta. Ze względu na podanie pani Graffowej, właścicielki realności przy ul. Karmelickiej, która przez swą realność otworzyła nową przecznicę, łączącą ul. Karmelicką z ul. Czarnowiejską i wniosła podanie do Magistratu o wydzielenie parcel, położonych obok rzeczonej przecznicy, sekcya uchwaliła zgodnie z wnioskiem Magistratu oświadczyć się przeciw wydaniu zezwolenia na wydzielenie parcel po myśli § 4 ust. budowniczej. Nadto uchwaliła sekcya polecić panni Graffowej, aby samowolnie otwartą ulicę w przeciągu 14 dni zagrodziła, a to pod zagrożeniem grzywny 50 złr. i pod zagrożeniem zagrodzenia ulicy z urzędu na jej koszt i ryzyko. W motywach Magistrat powołuje się na nieodpowiednią konfiguracyę otwartej przez panią Graffową ulicy w stosunku do ulicy Batorego, a konfiguracya taka nietylko ze względów estetycznych, ale i praktycznych, oraz ze względu na panujący tu ruch wozowy zatwierdzoną być nie może.

— **Kantata Kościuszkowska.** W czasie obchodu setnej rocznicy przysięgi Kościuszki na rynku w Krakowie ma odśpiewać chór kantatę, stosowną do uroczystości. Komitet, zajmujący się urządzeniem tegoż obchodu, rozpisuje konkurs na napisanie słów do owej kantaty, która się winna składać z 4—6 zwrotek, o 4 lub 6 wierszach. Termin do składania tekstu kantaty upływa z dniem 22 stycznia b. r. pod adresem sekretarza (Walery Eljasz w Krakowie, ul. Karmelicka, 23). Nazwiska autorów, jak zwykle, winny być podane w kopertach zamkniętych. Po rozstrzygnięciu konkursu komitet otworzy kopertę autora kantaty uznanej za najlepszą. Inne pozostaną do rozporządzenia ich właścicieli. Oprócz odśpiewania kantaty odznaczonej, słowa jej wydrukowane rozda komitet między zgromadzoną publiczność podczas obchodu.

— **Z teatru.** Jutro dane będzie widowisko popularne, na które złożą się *Przyjaciele Hioba* Adama Asnyka, oraz *Ksenia*, dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego; w roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie panna Wanda Stępniewska. Inne role odegrają pp.: Kotarbiński, Zawadzki, Rygier, Milewski i Szobert. Do *Kseni* sprawiła dyrekcya nowe kostiumy albańskie, oraz oryginalne meble nowo-greckie. W sobotę daną będzie po raz trzeci komedya Juliusza Lemaitre'a p. t.: *Flipotta*.

— **Towarzystwo tatrzańskie.** W niedzielę dnia 18 lutego o godz. 3 po południu odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej dwudzieste pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Porządek obrad: 1) odczytanie protokółu z XX zwyczajnego walnego zgromadzenia; 2) odczytanie protokółu z zeszłorocznego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły; 4) sprawozdanie ze stanu kasy Towarzystwa; 5) sprawozdanie komisyi kontrolującej; 6) uchwalenie budżetu Towarzystwa na rok 1894; 7) wybór I wiceprezesa, tudzież 5 członków wydziału na lat 3; 8) wybór komisyi kontrolującej z 3 członków na r. 1894; 9) wnioski członków.

— **Walne zgromadzenie** członków Koła artystyczno-literackiego odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 7 wieczorem.

— **Zarząd I gal. Stow. weteranów** wojskowych uchwałą swą z dnia 20 grudnia r. z. przez nadanie dyplomów mianował honorowymi członkami Stow. pp. delegata Laskowskiego, prezydenta Friedleina, Kaspra K. Srokosza i Bernarda Kornbluma. Wymienionym panom wręczono dyplomy w d. 8 b. m.

— **Zabawa tańcująca** odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. w lokalu stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca.“

— **Towarzystwo krakowskie oświaty ludowej** zwołało na najbliższą niedzielę walne zgromadzenie w celu uchwalenia zmiany statutów. Propozycya zmiany statutu już była stawiana na walnem zgromadzeniu w lipcu 1893 r., ale sprawa nie mogła być traktowaną dla braku czasu i uchwalono, aby na ten cel zwołać osobne zgromadzenie. Wydział Towarzystwa czyni obecnie zadość temu poleceniu, ale projekt statutu, jaki przedkładano, został jeszcze raz przejrzany i zmieniony. Główne zarysy zmian zostały spowodowane następującemi względami. Towarzystwo niejednokrotnie zasilało książkami czytelnie na Szląsku, uznało zatem za właściwe rozciągnąć swoją działalność na Szląsk, gdyż ma nadzieję, że prawo to pozwoli mu posiłkować swojem doświadczeniem pracę miejscowych gorliwych obywateli i spodziewa się, że na miejscu znajdzie osoby, gotowe zająć się przeprowadzaniem działania Towarzystwa, ponieważ idzie tam raczej o inicyatywę, aniżeli o rozbudzenie dążeń oświaty. Z drugiej strony Towarzystwo, będąc dotychczas ograniczone głównie na miasto Kraków, mogło na prowincyi zjednywać sobie małą liczbę członków, pragnąc więc zainteresować więcej ogół społeczeństwa i wciągnąć go do czynnej pomocy nad rozwojem oświaty, zamierza Towarzystwo tworzyć organizacyę okręgową, któraby czuwała nad sprawami Towarzystwa, zajmowała się czytelniami, będącemi w okręgu, popierała tamże cele oświaty i Towarzystwa, a przez to z jednej strony czyniła pracę Towarzystwa wydatniejszą, a z drugiej strony czuwała nad normalnym rozwojem instytucyj, założonych przez Towarzystwo.

Ponieważ liczba czytelń, założonych przez Towarzystwo oświaty, wynosi blisko 600, kontrola więc nad niemi z Krakowa jest trudną, tem więcej, że są one rozrzucone po całym kraju; otóż w tym celu, obok organizacyi okręgowej, zamierza Towarzystwo powoływać opiekunów czytelni. Ponieważ kierownikami są przeważnie księża i nauczyciele ludowi, stanowisko więc opiekunów przypadnie innym osobom inteligencyi wiejskiej — przedewszystkiem Towarzystwo ma na myśli większych właścicieli, mianowicie zaś ich żony i córki. Kobiety w rzeczach oświaty ludu niejednokrotnie już składały dowody poświęcenia, mamy więc nadzieję, że i teraz zechcą zaopiekować się czytelniami i będą pomocne w rozwoju celów Towarzystwa na prowincyi.

Ponieważ zmiana statutu ma tak doniosłe cele dla rozwoju Towarzystwa, mamy więc nadzieję, że członkowie zbiorą się licznie dla uchwalenia zmian, mających przyczynić się do szybszego osiągnięcia celów, przez Towarzystwo zamierzonych.

— **Pierwszy bal** w tym karnawale odbył się wczoraj na dochód ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Wjazd od ulicy św. Jana ubrany był festonami i oświetlony pięknym transparentem. W sali już około godziny 10 zebrało się liczne towarzystwo. Bal rozpoczął się polonezem, który prowadził prof. Obaliński, niestrudzony prezes Towarzystwa ratunkowego, z p. delegatową Laskowską; w dalszych parach postępowali p. delegat Laskowski z panią prof. Obalińską, p. prezydent Friedlein z hr. Stanisławową Tarnowską, dyrektor Dr Ponikło z panią Mazarakową i nadlekarz sztabowy p. Huber z panią Faustynową Jakubowską. Do pierwszego kadryla stanęło 30 par. Zabawa przeciągnęła się do rana.

— **Dom akademicki.** Wykaz XXVII i XXVIII składek i darów na budowę Domu akademickiego w Krakowie: Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń 100 złr.; Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej 50 złr.; M. L. Dobrowolski, fabrykant przyrządów opatrunkowych 60 złr.; Wydział Rady powiatowej stanisławowskiej, Wydział Rady powiatowej krakowskiej, Wydział Rady powiatowej tarnopolskiej po 25 złr.; bracia Lermerowie 25 złr.; aptekarz W. Redyk 20 złr.; Rada powiatowa gorlicka, Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie i gmina miasta Wadowic po 10 złr.; prezydent Feliks Madejewski 10 złr.; Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi, gmina miasta Dąbrowy, Rada powiatowa w Wadowicach, Dr Ludwik Seeliger i zarząd hotelu Kleina po 5 złr.; Antonina Gramatykowa ponownie 3 złr.; marszałek Teodor Jełowicki 50 fr. = 49 złr. 30 ct. Wreszcie ze składek: Dr S. Balicki w Starem mieście 53 złr.; Dr J. Jastrzębski w Bełzie 15 złr.; Roman Walter w Krakowie 6 złr.; Zygmunt Kowalski w Krakowie 4 złr. 40 ct.

Prof. Dr Edward Korczyński.

— **Z miasta** piszą nam: Wczoraj po godzinie 5 wieczorem, idąc ulicą Sienną ku Starowiślnej, potknęłam się nagle i byłabym niewątpliwie upadła i co najmniej silnie się pokaleczyła, gdyby nie mój służący, który powstrzymał mnie w połowie upadku. Co się pokazało. Oto wóz talardowy stał na gościńcu, prowadząc rurę w poprzek trotoaru. Jak wiadomo, przejście z Małego rynku tj. z końca ul. Siennej, jest tak nędznie oświetlone, że mieszkańcy ul. Wielopola i Starowiślnej, z trudnością wracają do domów, a oryentują się jedynie rzęsiście oświetlonym gmachem pocztowym. Po tak miłej przygodzie wróciłam do domu, wysyłając natychmiast służącego z zapytaniem pana maszynisty wozu talardowego, jak się to dzieje, że wśród egipskich ciemności, tamują przejście, nie dając znać kagankiem, że jest zatamowanem. Maszynista polecił zaraz pachołkowi zaświecić latarkę i tym sposobem dalsi przechodnie unikli nieszczęścia. *(M.)*

— **Zmiana nazwiska.** Namiestnictwo zezwoliło słuchaczowi medycyny p. Józefowi Szczurkowi na zmianę rodowego nazwiska na Wodnicki.

— **Na ślizgawce** obok Ogrodu botanicznego, na małym stawie do nauki wyłącznie przeznaczonym ślizgają się skończeni łyżwiarze, przeszkadzając uczącym się. Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi na to zarządowi ślizgawki, który czuwać powinien nad tem, aby mały stawek służył jedynie dla nauki, tak samo jak na wielkim stawie nie powinni się znajdować początkujący łyżwiarze.

— **Przedstawienia** znanego magika p. Merellego odbyć się mają w sali saskiej w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 25 grudnia z. r. zatwierdził wybór Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr, na prezesa, i Mikołaja hr. Reya, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilznie.

— **Pożegnanie pułkownika.** Ze Lwowa donoszą nam: (✕) Pułkownik lwowskiego 30 pp. p. Antoni Dylewski z okazyi mianowania go brygadyerem w Pilznie, w Czechach, był przedmiotem gorącej i serdecznej owacyi. Oficerowie pułku żegnali go obiadem, w czasie którego wznoszono toasty na cześć pułkownika i jego małżonki, jakoteż na pomyślność powodzenia na nowej posadzie. Gdy pułkownik opuszczał po raz ostatni cytadelę, zagrała znana kapela Rolla marsz „Dylewskiego.“ Żołnierze z pułku pragnęli również pożegnać swego szefa: oto zaimprowizowany został wspaniały pochód z pochodniami. Tysiąc ludzi odprowadziło pułkownika do domu, wznosząc na cześć jego huczne okrzyki. P. Dylewski nietylko wśród swych podwładnych, ale i w gronie tutejszego Towarzystwa zjednał sobie szczerą sympatyę.

— **Zmiana własności.** Adam hr. Dzieduszycki nabył od państwa Barańskich dobra Czesteż, a pani Sylwia Zieniewiczowa nabyła od p. Sozańskiej dobra Daszawę za 420.000 złr.

— **Ślub.** W sobotę o godz. 12 w południe odbył się w Wiedniu w domowej kaplicy X. Arcybiskupa Angerera ślub córki szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty Dra Edwarda Rittnera, panny Maryi Rittner, z radcą skarbowym w bośniackiem biurze wspólnego ministerstwa skarbu, Drem Hugonem Linhardtem. X. Dr Angerer dopełnił aktu w asystencyi X. Friedricha i wielu innych duchownych. Jako świadkowie obecni byli JE. minister oświaty Dr Madeyski i prezydent kolei państwowych Dr Biliński. W gronie licznych gości weselnych był obecny JE. Filip Zaleski.

W Wiedniu, w kaplicy opactwa Cystersów odbędzie się 20 stycznia o g. 1 popołudniu ślub panny Maryi bar. Lewartowskiej, córki p. Maryi z Napadiewiczów baronowej Lewartowskiej, z p. Bog. Kieszkowskim, starostą, synem Henryka i Zofii z Leszczyńskich.

— **W wagonie** zmarła onegdaj pani Emilia Bystrzanowska, 34-letnia małżonka kupca Wł. Bystrzanowskiego z Sosnowic w Kongresówce. Bystrzanowska bawiła od kilku tygodni na kuracyi w San Remo. Zeszłego tygodnia pogorszył się jej stan, pomimo to wybrała się z powrotem do kraju w towarzystwie męża, kuzynki Angeli Friedlein i jednej z przyjaciółek swoich. Podczas podróży zmarła w wagonie salonowym pociągu kuryerskiego kolei zachodniej. Zwłoki przewieziono do Wiednia i prowizorycznie złożono na cmentarzu w Baumgarten.

— **Zaburzenia w Pradze.** Ulice Pragi były wczoraj po południu widownią rozruchów, które przybrały znaczne rozmiary. Powodem zaburzenia był pogrzeb infanterzysty Sebastyana Mattouszka, który zginął w starciu ze strażnikiem policyjnym. Mattouszek, znany z awanturniczego usposobienia, aresztowany został w sobotę za hałaśliwe wybryki w jednym z szynków; przyczem, stawiając czynny opór straży policyjnej, otrzymał w brzuch śmiertelną ranę. Pogrzebowi towarzyszył liczny orszak ludności. Powracając z cmentarza, kilkotysięczny tłum przeciągał przez ulice wśród okrzyków: *Pereat!* i śpiewając rewolucyjne pieśni. Na placu Wacława nastąpiło starcie z oddziałem policyi, która, obrzucona kamieniami, użyła siecznej broni. Wiele aresztowanych osób natychmiast uwalniali towarzysze. Policya zdołała pochwycić zaledwie trzech ekscedentów, czeladników z zawodu, Trojana, Krucky'ego i Bernascha. Dzienniki podnoszą zgodnie, że manifestacya czyniła wrażenie przygotowanej i poprzednio zorganizowanej. Po każdem natarciu policyi zbierał się tłum, jakby według dokładnie ułożonego planu. Wielu demonstrantów miało kieszenie wypełnione kamieniami i kawałkami żelaza. Okrzyki „Pereat“ „Niech żyje socyalna demokracya“ — prócz innych, antydynastycznych — wznosiły pojedyncze indywidua, a tłum podniecony zbiegowiskiem i walką, powtarzał je chórem, wśród zgiełku i zamięszania. W nocy rozstawione były na ulicach wojskowe patrole.

— **Prawo własności literackiej** według prawodawstw rozmaitych państw różnie ma naznaczone granice swego trwania. Zestawia je w jednym z ostanich numerów pismo *General-Anzeiger*, organ księgarzy niemieckich. I tak: w Niemczech, Austryi, Francyi i Szwajcaryi ustaje prawo własności literackiej po śmierci autora w 30 lat; w Wielkiej Brytanii w 7 lat, lecz cały okres trwania musi obejmować najmniej 42 lata; w Hiszpanii w 80 lat; w Belgii w 50 lat; we Włoszech w 40 lat, lecz cały okres trwania musi obejmować najmniej 80 lat; w Szwecyi i Rumunii w 10 lat; w Rosyi i Norwegii w 50 lat; w Stanach Zjednoczonych w 28 lat, lecz na żądanie autora lub spadkobierców może być termin przedłużonym do lat 42. W Danii i Holandyi cały czas trwania prawa własności autorskiej oznaczony jest na 50 lat.

— **Zbójca jako zakonnica.** *Budapesti Hirlap* donosi o następującym fakcie, który się stał w wiosce Boglar, komitatu peszteńskiego. W piątek wieczór zeszłego tygodnia przyszła do wójta miejscowego zakonnica i poprosiła o nocleg. Wójt kazał jej dać kolacyę i osobny pokój na nocleg. Młody parobczak, służący wójta, zaciekawiony niezwykłym gościem, zakradł się do pokoju, gdzie zakonnica miała nocować i schował się tamże. Gdy zakonnica miała się kłaść do snu i zdjęła swój habit, zobaczył ukryty parobczak z przerażeniem, że wrzekoma zakonnica jest mężczyzną, który wyjął z za pasa parę rewolwerów i położył na stole. Nie myśląc długo, parobczak wyskoczył ze swego ukrycia, chwycił rewolwer i wypalił w łeb owemu gościowi, który też odrazu padł trupem. Następnie parobczak dał jeszcze parę strzałów przez okno i widział kilku drabów umykających przez płot.

— **Nekrologia.** Brat Remigiusz Sorwoński, kapucyn-jubilat, przeżywszy lat 81, w zakonie 60, opatrzony świętemi Sakramentami dnia 11 b. m. zasnął w Panu. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. po odbytem Nabożeństwie na cmentarz krakowski.

— Antoni Kudasiewicz, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 95, zmarł dnia 10 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 13 b. m. (w sobotę) o godzinie 3 po południu z ul. Łobzowskiej z domu pod L. 27. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele OO. Reformatów w poniedziałek (15 b. m.) o godzinie 9 rano.

— Włodzimierz z Lipowca Ciołek Lipowski, syn ś. p. Konstantego i Laury z Chwalibogów Lipowskich, pensyonowany major dragonów zmarł dnia 6-go b. m. w majątku Wykoty pod Samborem. — Zmarłemu cenionemu powszechnie dla prawości charakteru, towarzyszył do grobu żal członków wielu rodzin obywatelskich w Galicyi i Królestwie Polskiem osiadłych, z któremi zmarły był spokrewniony.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 12 b. m. widowisko popularne: *Przyjaciele Hioba*, komedya w 2 aktach przez Adama Asnyka — zakończy: *Ksenia*, dramat w 1 akcie Urbańskiego.

W sobotę 13 b. m.: *Flipotta*, komedya w 3 aktach Juliusza Lemaitre'a.

— Dnia 10 stycznia pochmurno, termometr od —11·2 doszedł do —7·0 C. Barometr wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 11 stycznia stan jego był 756·2 mm., termometru —10·0 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 12 stycznia: św. Honoraty p.

Z TEATRU.

Flipotta, komedya w 3 aktach J. Lemaître'a.

Po raz pierwszy w nowym teatrze szła wczoraj współczesna komedya francuska. Zarówno wyborem sztuki, jak jej przedstawieniem, złożyła dyrekcya dowód, że i ten rodzaj literatury dramatycznej, za dawnych dobrych czasów krakowskiej sceny tak doskonale rozumiany i grywany, doczekał się znowu należytego zrozumienia i traktowania.

Flipotta, grywana w ubiegłym roku z ogromnem powodzeniem na deskach paryskiego teatru Vaudeville, wywołała w prasie francuskiej żywą polemikę swoją tezą, ujętą w słowach samej bohaterki: artystka powinna żyć tylko dla sztuki; szukając szczęścia w uczciwem życiu małżeńskiem, wiąże sobie kulę u nogi, a prędzej czy później będzie musiała zerwać krępujące ją pęta, czyli innemi słowy: w świecie aktorskim musi panować elastyczna zakulisowa moralność. Inna rzecz, czy tak być powinno, ale to fakt, że tak bywa. Mamy więc w tym obrazie dramatycznym antytezę moralności społecznej i moralności aktorskiej. Z nieubłaganym sarkazmem śledzi autor krok za krokiem objawy aktorskiego życia i analizuje je ostrzem subtelnego dowcipu. Cały ten światek zakulisowy, szalony i nerwowy, przesuwa się przed okiem widza z całem swem lekkomyślnem zepsuciem, z całem komedyanckiem wykoszlawieniem najszlachetniejszych nawet uczuć.

Sztuka sama, pełna życia i wykwitnego dowcipu, zasługuje na obszerniejszą ocenę, którą sobie zastrzegamy na później. Na razie ograniczamy się tylko do zaznaczenia, że wystawa *Flipotty* była pod każdym względem staranna, a nawet wspaniała i że wszyscy artyści grali z prawdą, humorem i werwą. Rola tytułowa, trudna i wypełniająca prawie całą sztukę, dała p. Morskiej pole do świetnego popisu, a publiczność dotąd zwykle tak zimna... szczerze oklaskiwała młodą i tak sympatyczną artystkę. P. Popławski stworzył typ aktora, który w życiu i na scenie jest przesadny i nienaturalny, z prawdą i talentem. P. Wolska była wyborną ciocią Anglochère, a p. Kamiński grał, jak zawsze, z artystyczną miarą i nadzwyczajną starannością. Pp. Lubicz i Śliwicki sumiennie opracowali swoje role, a panna Trapszo w epizodycznej rólce Totoche zebrała rzęsiste oklaski. Chcąc wszystkim oddać sprawiedliwość, trzeba także wymienić p. Eckertową i p. Koźmin, które zaledwie przesunęły się przez scenę. Sztuka była widocznie starannie wypróbowana, tempo gry było ożywione, a moglibyśmy chyba wytknąć drobne braki pamięciowe, nieuchronne zresztą przy pierwszem przedstawieniu. *(l)*

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 11 stycznia. (Ze Sejmu). Początek o godzinie 11 minut 35.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj emerytowanych nauczycieli przekazano komisyi budżetowej.

W myśl sprawozdania Wydziału krajowego uznano za ważne uzupełniające wybory posłów Wincentego Witosławskiego z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego dolińskiego, Stanisława hr. Dzieduszyckiego i Dra Mikołaja Krzysztofowicza z kuryi większych posiadłości byłego obwodu kołomyjskiego i Jana Duklana Słoneckiego z kuryi większych posiadłości byłego obwodu sanockiego.

Rektor Ćwikliński i posłowie Stanisław Dzieduszycki i Krzysztofowicz złożyli ślubowanie w ręce Marszałka.

W myśl wniosków Wydziału krajowego udzielił Sejm koncesyi na pobór myta na lat 5 na drodze gminnej Sanok-Mrzygłód, dalej na pobieranie opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę w Borusowej, od mostu powiatowego na rzece Białce w Kaniowie i takichże opłat na drodze powiatowej przemyślańsko-świrskiej, oraz od przewozu przez rzekę Wisłę pod Niepołomicami.

Również udzielił Sejm koncesyi na pobór opłat mytniczych Radom powiatowym: w Rzeszowie od dwóch mostów na Strugu na drodze Tyczyn Jawornik, w Kamionce strumiłowej na drodze powiatowej Jabłonówka-Busk-Rakobuty, w Starem mieście od mostu na rzece Strwiążu, w Pilznie na drodze powiatowej Pilzno-Radomyśl, w Kolbuszowej na drodze powiatowej rzeszowsko-kolbuszowskiej.

Wydział krajowy wniósł projekt ustawy, mocą której gminie miasta Strusowa zezwala się pobierać na pokrycie potrzeb gminnych od dnia wejścia w życie ustawy do końca roku 1899 opłatę gminną od napojów spirytusowych tak słodzonych, jak niesłodzonych, oraz od piwa i miodu po 50 ct. od 1 hektolitra.

W myśl propozycyi Wydziału krajowego członkiem Rady nadzorczej Banku krajowego został wybrany Władysław Kraiński.

W końcu przystąpiono do wyborów.

Sekretarzami zostali wybrani: Paszkowski, Słonecki Jan, Trzecieski, Siczyński.

Kwestorami: Stadnicki Stanisław, Antoniewicz, Korytowski, Torosiewicz Emil.

Rewidentami: Antoniewicz, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Palch, Sękowski, Siczyński, Siemiginowski, Szeliski, Wolański Mikołaj.

Do komisyi budżetowej (18 członków) wybrani: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Chrzanowski, Czyżewicz, Dunajewski Julian, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Paszkowski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński Adam, Skałkowski, Stadnicki Jan, Szczepanowski, Zagórski.

Do komisyi gminnej (9 członków) wybrani: Łączyński, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtman, Pilat, Potoczek, Rayski, Rozwadowski, Teliszewski, Tyszkiewicz.

Do komisyi prawniczej (9 członków) wybrani: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Czaykowski Władysław, Rożankowski, Weigel, Zoll, Żywicki.

Do komisyi administracyjnej (18 członków) wybrani: Dworski, Horodyski Bronisław, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Szczęsny, Zaleski, Onyszkiewicz, Pilat, Popowski, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Wiktor, Wodzicki Antoni, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Żywicki.

Do komisyi szkolnej (18 członków) wybrani: Badeni Stanisław, Ćwikliński, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Kuiłowski, Paszkowski, Pilat, Kramarczyk, Raczyński, Rey, Rayski, Romańczuk, Solecki, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (starszy), Tarnowski Stanisław (młodszy), Zoll.

Do komisyi drogowej (14 członków) wybrani: Jędrzejowicz Adam, Borkowski, Gniewosz, Gnoiński Wincenty, Midowicz, Krzysztofowicz, Jędrzejowicz Franciszek, Męciński, Romer Gustaw, Sala, Siczyński, Skrzyński Zdzisław, Struszkiewicz, Torosiewicz Emil.

Do komisyi gospodarstwa krajowego (18 członków) wybrani: Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Rutowski, Lange, Polanowski, Jędrzejowicz Stanisław, Puzyna, Rosenstock, Sapieha, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Schnell, Tarnowski Jan, Vivien, Brykczyński, Zamoyski.

Do komisyi petycyjnej (23 członków) wybrani: Barański, Barabasz, Dzieduszycki Klemens, Krzysztofowicz, Hamorak, Okuniewski, Klemensiewicz, Kułaczkowski, Witosławski, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mizia, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Romer Tadeusz, Strzygowski, Stręk, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Fruchtman złożył do laski marszałkowskiej wniosek, domagający się wezwania rządu o przyznanie ulg w należytościach prawnych przy przeniesieniach nieruchomości.

Koniec posiedzenia o g. 1. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11-ej przed południem.

Wiedeń 11-go stycznia. Pociąg pośpieszny, którym jechałem z Krakowa do Wiednia, wykoleił się wczoraj o g. $3^1/_2$ po południu za stacyą Wagram, 19 kilometrów przed Wiedniem. Dwa wagony osobowe spadły z dość wysokiego nasypu. Nikt nie zginął. Kilka osób lekko rannych. Przyczyną wypadku miała być źle nastawiona zwrotnica.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 stycznia. *Fremdenblatt* zaprzecza z całą stanowczością doniesieniu o rzekomo zamierzonych wielkich zmianach osobistych w armii z powodu zaprowadzenia normy co do wieku wyższych dowódzców i pensyonowania kilku komendantów korpusów.

Wiedeń 11 stycznia. Arcyksiężna Augusta przyjmowała dziś w południe w Burgu w obecności arcyksięcia Józefa Augusta ciało dyplomatyczne.

Wiedeń 11 stycznia. Według *Budapester Corresp.*, ministrowie Wekerle i Plener konferowali wczoraj po południu w sprawie rozmaitych kwestyj finansowych.

Wiedeń 11 stycznia. Wekerle złożył dzisiaj przed południem wizytę ministrowi Kalnoky'emu. Ministrowie węgierscy powracają dzisiaj po południu do Buda-Pesztu.

Wiedeń 11 stycznia. Według *Budapester Corresp.*, doniesienia dzienników, jakoby ministrowie spraw wewnętrznych austryacki i węgierski zajmowali się kwestyą zaprowadzenia monopolu wyrobu wszystkich materyałów wybuchowych, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Wiedeń 11 stycznia. W ciągu ostatnich dni odbywały się w dziekanacie tutejszego filozoficznego fakultetu obrady delegatów wszystkich austryackich wydziałów filozoficznych. Przedmiotem konferencyi było rozważanie wspólnych kroków, zmierzających do odpowiedniego uregulowania płac profesorów przy filozoficznych fakultetach, których dochód z czesnego, w porównaniu z dochodem profesorów innych wydziałów, wynosi po większej części nieznaczne zaledwie kwoty.

Wiedeń 11 stycznia. Część krakowsko-wiedeńskiego pociągu pospiesznego wykoleiła się koło Wagram wskutek pęknięcia szyn. Przerażeni pasażerowie wyskakiwali przez okna wagonów, wskutek czego 6 odniosło lekkie, a 1 ciężkie uszkodzenie.

Wiedeń 11 stycznia. Trybunał państwa rozstrzygnął, że przez rozporządzenie ministeryalne, dotyczące rozwiązania stowarzyszenia *Germanenbund* w Salzburgu, nie nastąpiło naruszenie ustawy zasadniczej o wolności stowarzyszeń. W motywach orzeczenia podniesiono, że związek ów, jako niepolityczny, przekroczył istotnie określony statutem zakres działalności.

Trybunał rozstrzygnął nadto, że rozporządzenie ministeryalne w sprawie zakazu noszenia wstęgi o barwach czarnej, czerwonej i złotej, jako związkowej oznaki niemieckiego związku akademickiego *Normania*, nie naruszyło również zagwarantowanej ustawą zasadniczą wolności stowarzyszeń.

Praga 11 stycznia. *Politik* zapewnia, że nowe stronnictwo, złożone z 70 wielkich właścicieli, nie zamierza oddzielić się od reszty konserwatywnych reprezentantów większej własności i nie pójdzie własnemi drogami, ale we wszystkich politycznych sprawach szukać będzie z nimi porozumienia. — Nowa grupa nie da zatem żadnego powodu do rozdziału reprezentacyi większej posiadłości.

Praga 11 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wnieśli deputowani Pálffy i 48 towarzyszy kontr-protest przeciwko znanemu protestowi Vaszatego w sprawie deklaracyi maszałka krajowego co do traktowania wniosków pisemnych. Autorowie kontr-protestu wykazują, że regulamin sejmowy nie zawiera żadnych postanowień co do uzasadniania wniosków przy ich wnoszeniu, zatem w myśl regulaminu, motywowanie wniosków może nastąpić jedynie przy pierwszem ich czytaniu. Wobec tego oświadczenie marszałka nie narusza w niczem regulaminu.

Bregencya 11 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego wniesiona została nowela do ustawy o obronie krajowej dla Tyrolu i Przedarulanii.

Berlin 11 stycznia. Profesor Virchow zasłabł na influenzę. Stan zdrowia dzisiaj nieco poprawił się.

Berlin 11 stycznia. Prokuratorya państwa wniosła przeciw rektorowi Ahlwardtowi i pisarzowi Schwennhagen-Podgorsky'emu oskarżenie o obrazę ministra Miquela.

Lipsk 11 stycznia. Akwarelista, profesor Karol Werner, zmarł tu wczoraj.

Kolonia 11 stycznia. *Köln. Ztg* donosi ze Stuttgartu, że król zamierza z końcem bieżącego miesiąca udać się do Berlina, aby wziąć udział w uroczystości urodzin cesarza niemieckiego.

Paryż 11 stycznia. Wczoraj rozpoczął się proces anarchisty Vaillanta. W celu ustrzeżenia Pałacu Sprawiedliwości przed zamachem, poczyniła policya nader obszerne zarządzenia. Oskarżony daje zuchwałe odpowiedzi. Vaillant zaprzecza, jakoby otrzymał pieniądze na przygotowanie zamachu, oświadcza, iż chciał tylko zranić deputowanych i nie przyznaje się do zamiaru zabójstwa. Oskarżony twierdzi, że rzucił bombę w sali posiedzeń parlamentu, gdyż pozbawiony zarobku, nie mógł wyżywić rodziny; następnie odczytał pismo, w którem potępia obecny porządek społeczny i rozwija pogląd nowej organizacyi społeczeństwa. Przesłuchanie świadków nie przyniosło nowych szczegółów. Prokurator jeneralny wniósł karę śmierci. Obrońca Vaillanta, adwokat Labori, podnosi, że oskarżony nikogo nie pozbawił życia, więc wyrok śmierci nie może być na niego wydany.

Ława sędziów przysięgłych potwierdziła wszystkie pytania. Vaillant skazany został na śmierć Przy ogłoszeniu wyroku zawołał: Niech żyje anarchia!

Paryż 11 stycznia. Vaillant nie zgłosił zażalenia przeciw wyrokowi i jeszcze dzisiaj przewieziony będzie do więzienia la Roquette. Po ogłoszeniu werdyktu zapewniał Vaillant, że mimo wszystko spożyje kolacyę z dobrym apetytem; nadto oświadczył, że skazanie jego nie powstrzyma anarchistycznego ruchu, oraz że wdzięczny jest sędziom przysięgłym za wydany werdykt, przekłada bowiem śmierć nad przymusowe roboty. Większość dzienników pochwala wyrok trybunału.

Rzym 11 stycznia. Czterej biskupi otrzymali *exequatur*.

Rzym 11 stycznia. Podczas onegdajszych rozruchów w Corato wznosili manifestanci okrzyki: „Niech żyje Sycylia! Niech żyje Francya!“ W Neapolu poczyniono nader obszerne zarządzenia policyjne. Do Palermo odpłynęło pięć parowców z wojskiem. W Mantuy, Brescyi, Macerata i Ankonie odbyły się małoznaczne demonstracye anarchistyczne.

Mantua 11 stycznia. Pewna liczba pozbawionych zarobku robotników zgromadziła się przed ratuszem i żądała wśród manifestacyjnych okrzyków zatrudnienia. Tłum rozproszył się w spokoju.

Palermo 11 stycznia. W całej Sycylii panuje zupełny spokój.

Cetynia 11 stycznia. Wali w Skutari wezwał wszystkich przywódców albańskich plemion do Skutari, aby ich uwiadomić o rozkazie sułtana, nakazującym zachowanie pokojowych stosunków z Czarnogórą. Na granicy panuje zupełny spokój. Komunikacya między Albanią a Czarnogórą jest jeszcze ciągle przerwana.

Od Administracyi „Czasu“

Na Ogrzewalnię Brata Alberta nadesłał dla najbiedniejszych W... 5 złr.

Posyłam dla biednej rodziny Andraczek, która się ogłaszała w *Czasie*, 3 złr. *M. S.*

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 2 b. m. zmarła w naszem mieście po długich cierpieniach **Olimpia z Kodrębskich Tytusowa Dobrzyńska**, b. właścicielka dóbr Jurków w powiecie brzeskim. Wiadomość ta bolesnem odbije się echem w sercach wszystkich tych, co mieli kiedykolwiek sposobność zbliżyć się do tej szlachetnej niewieściej postaci, która nie w dzisiejszych zrodzona czasach, posiadała cały bogaty zasób cnót najczcigodniejszych matron polskich. Jeżeli imię ś. p. Tytusa Dobrzyńskiego, małżonka zmarłej otoczone było daleko poza granicami Jurkowa wielkiem poszanowaniem, to złożyły się na to charakter silny i czysty, wytrawność i niezależność zdania, czynne poczucie obowiązków związanych dzisiaj liczniejszymi niż kiedykolwiek węzłami z wielką własnością. Z dziwną powagą tej typowej postaci harmonizował urok małżonki, która rozumiejąc wzniosłe zadania niewiasty polskiej, była mężowi dzielną towarzyszką życia, dla dzieci najlepszą matką i wychowawczynią, a opiekuńczym duchem wszystkich chat wieśniaczych. Po stracie męża osiadła przed kilku laty w Krakowie i tu w cichości pośród modlitwy i dobrych uczynków dopełniła dni swego żywota. Pozostawia po sobie głęboki żal i niezatartą pamięć w sercach rodziny i licznych przyjaciół. (144)

W tych dniach (najprawdopodobniej w niedzielę)

zginął Brelok srebrny

w kształcie medalika, wielkości 20-centówki, z datą $^{23}/_{1}$ 1893 na jednej stronie, a na drugiej bratek emaliowany. Rzecz pamiątkowa. Łaskawy znalazca raczy oddać tę zgubę do biura Drukarni „Czasu“ **za wynagrodzeniem 2 złr.**

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 05	Anglobank	154 75
srebrna „	97 70	Union	260 —
4% złota „	119 15	Bankverein	217 25
4% koronowa	96 90	Akcye Länderbank	258 75
Akcye ban. austr.-w.	1030	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	355 75	„ „ lwowsko-czerniow.	264 —
Londyn	124 20	„ „ połudn.	110 62
Napoleony	9 88	Elbethal	245 —
Dukaty	5 86	Nordbahn	2930
Marki	60 95	Staatsbahn	313 75
4% Renta węg. kor.	94 85	Alpin	54 50
4% „ „ złota	117 —	Akcye tytoniowe	119 75
Losy prem węg.	148 —	Ruble	133 —
Losy tureckie	58 10		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 11 stycznia.

Banknoty austr.	163 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 90	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	217 95	„ austr. kred.	220 25
5% Listy zast. pols.	64 8.	Ultimo Ruble	218 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 11 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 50	133 50
Marki niemieckie za 100	60 70	61 30
20-frankówka	9 80	9 90
Dukaty cesarskie	5 80	5 90
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 10	100 80
5% „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	98 90
4½% „ „ „ „	— —	— —
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
5% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 40	98 30
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 10	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	370 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 90	10 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 10 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	370 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98
4½% „ „ „ „ „	98 20	98 90
4% „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 80	98 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	102 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 10 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 75
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 85
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
$4^2/_{10}$% papierowa	98 20	98 40
$4^2/_{10}$% srebrna	97 85	98 05
4% złota austryacka	119 10	119 30
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 50	116 70
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 80	95 80
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	95 50	96 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 50	98 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 70	115 25
4% „ „ „ „ „ 1889	114 50	115
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	109 85
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „ „	100 15	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 —	130 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 40	89 40
4% „ „ nieopod.	95 70	96 70
3% „ południowej	149 30	150 30
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 60	96 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 50	154 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	127 —	127 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	453 —	456 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	428 25	429 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	362 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	257 25	258 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1 37	1043
Unionbanku 200 „	261	261 50
kolei Albrechta 200 „	95 80	96 10
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2930	2940
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 50	188 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	264 50	265 —
„ państwowej 200 „	312 75	313 50
„ południowej 200 „	111 50	112 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 10	53 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	145 5	146 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 60	147 —
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	162 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	196 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 —	149 —
„ regul. Cisy	141 75	142 25
austr. regul. Dunaju	128 25	129 25
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	173 70
serbskie 100 frankowe	40 —	40 80
tureckie	56 40	56 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 25	10 50
kredytowe z r. 1858.	195 —	196 —
miasta Krakowa	25 50	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	— —	49 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 85	5 87
20-frankówki	9 86	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 40	12 43
Marki niemieckie	60 87	60 95
Ruble papierowe	132 —	133 —

(152-2-2)

Za duszę ś. p.

hr. Michała Sołtana

odbędą się

Msze święte

w kościele OO. Kapucynów

w piątek dnia 12 stycznia b. r.

o godz. 11 zrana.

Ważne dla rodaków.

Celem godnego uczczenia stuletniej rocznicy powstania pod wodzą T. Kościuszki, Komitet wydawnictwa Biblioteki Arcydzieł postanowił najpatryotyczniejsze dzieło sztuki polskiej **„Pochód na Sybir“ Grottgera**, uprzystępnić jak najszerszemu kołu społeczeństwa polskiego, a mianowicie obraz wielkości metrowej w heliograwurze (jak sztych) za cenę 1 złr. 25 ct. Dzieło to od czasu książki Kenana rozchodzi się po całym świecie w cenie po 4 złr. za egzemplarz. Patrząc na to dzieło, rzekł Libelt: „i w głazie obudzi się uczucie Polaka.“ W Krakowie nabywać można to dzieło: Rynek Nr. 45 I. piętro. Zamówienia i przesyłki kwoty 1 złr. 25 ct. z prowincyi nadsyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba, Kraków.** (130-3-3)

Poleca się miłosierdziu

publicznemu bardzo nieszczęśliwa rodzina, mąż od roku chory na suchoty, żona słabowita, dwoje drobnych dzieci. Komorne oddawna zaległe. — Adres: **Ondraczek, ul. Długa 39.** Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu“. (114-2-3)

Podaje się do wiadomości stron interesowanych, że od 15 stycznia 1894 r. listy, telegramy i przesyłki, przeznaczone do Wysocka, odbierane będą na poczcie w Surochowie, a nie jak dotychczas w Radymnie. (113-2-2)

Zarząd Dóbr Wysockich JW. Hr. Stefana Zamoyskiego, o. poczta Surochów.

Zarząd dóbr Wielka wieś,

p. Wojnicz,

ma do sprzedania **150 kóp łat sosnowych i modrzewiowych**, od 8—12 metrów długich, 10—15 cmetr. średnicy w okrągłym stanie, po cenie 7 zła. 50 c. za kopę łat sosnowych, a po 12 zła. za kopę łat modrzewiowych w lesie. — Bliższe warunki oznajmi Zarząd dóbr zgłaszającym się listownie lub osobiście. (2965-3-3)

Dla

spekulantów giełdowych

niezbędną jest

„NEUE FORTUNA“

finansowe pismo fachowe.

(XVI. rocznik).

W Wiedniu, I., Adlergasse 5.

Nra okazowe darmo. (52-99-100)

Półgąski

przewyborne, na sposób amerykański, nadziewane indykami, kapłonami, kaczkami, panterkami (forma rulady). Wędzone mogą wisieć cały rok. Sztuka kilowa 2 zła.

PASZTET

z gęsich wątróbek, z drobiu i zwierzyny, **wyborny.** Puszki gliniane po zła. 1·50. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i po 45 ct.

BULION

przewyborny z samego drobiu dla chorych kilo 10 zła., Nr. 00 z truflami zła. 7·50, Nr. I. taki sam bez trufli zła. 6·50. Nr. II. wyborny zła. 5·50. Wyrób **Kazimiery Matczyńskiej**, sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn, Brzeżany.** (2706-18-24)

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacye Drogi Krzyżowej

emaliowane na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

na żądanie przesyła chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną. (120-1-6)

Lekcyj tańców

udziela *Józefa Ekerowa* przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (153-1-14)

Osobne godziny dla dzieci.

Nauczycielkę Polkę wychowaną we Francyi, wysoko muzykalną — mam zaraz do umieszczenia.

AGENCE INTERNATIONALE

Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (155-1-3)

Osoba w śred. wieku, wdowa po urzędniku, poszukuje posady jako bona, zarządczyni domu lub jakiegokolwiek zajęcia. R. B. w Krakowie, ul. Rakowiecka Nr. 13. (145-1-3

Grobowiec familijny jest do nabycia każdej chwili. — Wiadomość u Portyera przy ulicy Długiej pod L. 34. (117-1-5)

Jeune Anglaise

distinguée connaisant la peinture à placer de cuite.

AGENCE INTERNATIONALE

Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe. (154-1-3)

Chłopiec

w wieku lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako **praktykant w handlu win A. Ciechanowskiego** w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 3. — Zamiejscowy ma pierwszeństwo. (140-2-3)

Wdowa, Niemka,

licząca 32 lat, władająca także zupełnie dokładnie językiem polskim, poszukuje posady jako gospodyni w lepszym domu obywatelskim. Obeznaną jest zupełnie we wszystkich działach gospodarstwa domowego i wiejskiego. Łaskawe oferty pod literami **M. G. poste restante Rzeszów.** (141-2-3)

Nowy wózek

dziecinny, elegancki, nieużywany, na doskonałych resorkach i welocypedowych kółkach, z materacykiem, jest zaraz tanio do sprzedania. — **Ul. Grodzka L. 60, I. piętro, drzwi L. 3.** (142-2-3)

Kto chce być pięknym lub zostać pięk., niechaj kupi c. k. uprz. cieszyńską

wodę piękności „Victoria“

Leopoldyny Haass.

Skład w Magazynie **„Au bon Marché“ F. Eilego w Krakowie.** — Cena flaszki 1 zła. 50 ct. (2818-10-10)

Ostrzegamy,

iż zaginął nam weksel przez nas podpisany na 1000 zła., z końcem grudnia 1893 r. przesłany pocztą z Brzeska do Józefa Monderera w Krakowie, i że podaliśmy do Sądu o amortyzacyą. (139-2-2)

Salomon Monderer w Uściu solnem.

Samuel Monderer w Brzesku.



Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamkniętą jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków**, oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2389-10-18)

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane.



Targi na konie i bydło

w Gliwicach w Górn. Szl.

nieodbywają się obecnie w poniedziałek i wtorek, lecz odtąd zawsze we **środę** i **czwartek,** a mianowicie:

w styczniu	1894 roku	w dniu 17 i	w dniu 18,
„ marcu	„ „	„ 28	„ 29,
„ maju	„ „	„ 30	„ 31,
„ czerwcu	„ „	„ 20	„ 21,
„ lipcu	„ „	„ 25	„ 26,
„ sierpniu	„ „	„ 22	„ 23,
„ październiku	„ „	„ 24	„ 25,
„ listopadzie	„ „	„ 28	„ 29.

Gliwice, dnia 9 stycznia 1894 r.

(156) **Magistrat.**

ZMIANA LOKALU.

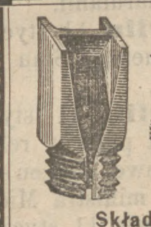
J. LIPCZYŃSKI

KRAWIEC MĘSKI,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę i P. T. Publiczność, iż przeniósł swój

Magazyn krawiecki

z ulicy Grodzkiej L. 3 **do Rynku głównego L. 32,** I. piętro, front, nad handlem Wgo Andrzeja Schulza „pod trzema gwiazdami“, obok pałacu Spiskiego. JP. (112-2-6)



Patentowane H ocele

ZAWSZE OSTRE!

Złe stąpanie niepodobne.

Jedynie praktyczne na gładkie drogi jezdne.

Cenniki i świadectwa darmo i opłatnie. (2227-13-)

Leonhardt & Co. w Berlinie, Schiffbauerdamm 3.

Skład w Krakowie ma Tomasz Górecki i L. Heller przy ul. Mostowej L. 12.

Nowo zbudowana **bardzo znaczna fabryka szkła** poszukuje

zdolnego zastępcy

dla Krakowa.

Oferty z podaniem poleceń przyjmuje **Rudolf Mosse** w **Wiedniu, I., Seilerstätte Nr. 2** pod lit. **„P. 8716.“** (67-2-2)

Soirée Merelli.

W sali hotelu Saskiego.



W dniach **14, 15 i 16** odbędzie się w Krakowie kilka **wielkich wyborowych wieczorków** przez **kawalera Merelli** ze współudziałem **Loli Merelli,** mianow. między innemi przedstawienie **najświeższej patentowanej misteryi: The wonderful Mysterie Dark,** zniknięcie damy w powietrzu między widzami, jakkolwiek kilku widzów związaną będzie trzymać. Ceny miejsc: krzesło numerowane zła. 1·50 cen., I. miejsce zła. 1, II. miejsce 70 c., wstęp na salę 50 c., galerya 30 c. Bilety są do nabycia **w księgarni Krzyżanowskiego.**

Otwarcie kasy o godz. 7, początek o g. 8 wieczór. (116-2-)

Cukiernia elegancko urządzona i bardzo rentowna, w jednem z miast prowincyonalnych, jest pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Adres wskaże Administracya „Czasu.“ (137-2-4)

INSERATE

für

Wiener Blätter

sowie für alle anderen

in- und ausländischen Zeitungen

besorgt am billigsten

RUDOLF MOSSE,

Annoncen-Expedition

Wien,

I. Bez., Seilerstätte 2.

Na otwarcie Teatru miejskiego w Krakowie

wyszła świeżo książka

obejmująca historyę Teatru w Krakowie, ozdobiona portretami osób dotyczących, widokami gmachów: poszpitalnego św. Ducha i Teatrów, oraz rozkładem miejsc — i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład gł. w Drukarni „Czasu“

Cena 50 ct.

W Zakładzie wychowawczym

Ludomira

w Krakowie, ulica Siemiradzkiego L. 14, na dole,

uczniowie prywatni i publiczni znajdą staranne pomieszczenie i pomoc w naukach. (99-4-8)

Adres: **L. Glatman (Ludomir) w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 14.**



Wielki wybór kanarków,

dobrych śpiewaków, jest wystawiony na sprzedaż przez 6 dni w hotelu Polskim przy ulicy Floryańskiej. (132-3-3) **Sondermann.**

---

10 wagonów

porcelany będzie sprzedanych **niżej ceny** z powodu wstrzymania wyrobu tejże. Fabryka porcelany **Münchhof-Chodau** p. Karlsbadem w Czechach. (61-2-6)

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Mikuszewski i Zegadłowicz w Krakowie, Mały Rynek, poleca: Pokoje gościnne do śniadań, objadów i kolacyj. Znakomita kuchnia pod zarządem p. Juliana Brzezińskiego, znanego kuchmistrza. Najrozmaitsze i najlepsze wina. J. P.

„NORIS“, fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon“.** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon“** fabryki **„Noris“.** J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Porębski i Zimler, Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

Wilhelm Kleinberg, ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

Karol Otto, ul. Dajwór L. 10. Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski, magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Skąd	Kierunek
7·07 / 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 / „ „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 / 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 / „ „ „ „ „	z Krakowa / Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 / 10·55	przed poł. poc. osob. Nr. 13 / „ „ „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 / 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 / „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 / 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 / „ „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 / 6·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 / „ „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 / 12·20	w połud. poc. mięsz. 451 / po „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 / 8·30	wieczór poc. mięsz. 461 / „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł.	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 / 8·59 / 9·04 / 9·10	rano pociąg mięszany / „ „ „ mięsz. / przed poł. poc. osob. / „ „ „ „ „ „	z Krakowa (p. Zw.) / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 / 7·20 / 7·25 / 7·31	wieczór pociąg mięsz. / „ „ „ / „ „ osob. / „ „ „ „ „	z Krakowa / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 / 4·53 / 5·00 / 5·06	rano pociąg mięszany / „ „ „ / „ „ „ / „ „ „ „ „	z Krakowa (p. Zw.) / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 / 2·35 / 2·46 / 2·52	po poł. poc. mięszany / „ „ „ „ / „ „ „ „ / „ „ „ „ „ „	z Krakowa (p. Zw.) / z Zwierzyńca / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 / 6·55 / 7·01	wieczór poc. osob. 17 / „ „ „ 1020 / „ „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Żywca.**
8·25 / 8·38 / 8·44	rano pociąg osob. 23 / „ „ „ 1014 / „ „ „ „ „	z Krakowa / z Podgórza Pł. / przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Dokąd	Kierunek
4·50 / 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 / „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 / 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 / „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 / 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 / „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 / 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 / „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 / 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 / „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 / 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 / „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 / 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 / „ „ „ „ „ „	do Podgórza Pł. / Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 / 6·52	wiecz. „ „ „ 452 / „ „ „ „ „ „	„ Podgórza Pł. / Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 / 5·44 / 5·50 / 6·05	rano poc. osobowy / „ „ „ „ / „ „ mięszany / „ „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / „ Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Baczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 / 4·10 / 4·18 / 4·33	po poł. poc. osobowy / „ „ „ „ „ / „ „ mięszany / „ „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / „ Zwierzyńca / „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 / 10·46 / 10·54 / 11·09	przed poł. poc. mięsz. / „ „ „ „ „ / „ „ „ „ „ / „ „ „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·53 / 8·59 / 9·07 / 9·22	wieczór poc. mięsz. / „ „ „ „ „ / „ „ „ „ / „ „ „ „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Zwierzyńca / Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·21 / 8·27 / 8·55	rano pociąg osob. 1019 / „ „ „ „ „ / „ „ „ 18 „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-46-)
7·17 / 7·23 / 7·40	wieczór poc. osob. 1013 / „ „ „ „ „ / „ „ „ 24 „	do Podgórza przyst. / Płasz. / Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Szlafroki męskie lekkie i ciepłe, buciki i trzewiki pokojowe. (2776-5-)